

◆ Zbulwersowała hutników wiadomość: „saksy w Bułgarii!”, wyjaśniamy tę sprawę na str. 6 — KTO „NA EKSPORT” ◆ W OBRONIE CEMENTOWNI — str. 6, ◆ Z Jugosławii wrócili pierwsi wczasowicze, dzielą się wrażeniami na str. 8 — tekst: REWELACJA SOCJALNA KOMBINATU ◆ JAK „WPADA” PORZĄDNY CZŁOWIEK... opowiada (Mar-jan) w „Kronice milicyjnej” ◆ PRASÓWKI ◆ SPORT ◆ HUMOR ◆ KRZYŻÓWKA

Głos
Zaczynamy

ty
god
nik **GŁOS**

NOWEJ HUTY

Nr 24 (1520) 13 VI 1986 r. Cena 10 zł

◆ DZIS — Antonim, Lucjanom, Mariom, Magdalenom i Tobiaszom. ◆ 14 czerwca — Elizom, Justynom i Walerianom. ◆ 15 Bernardom, Jolantom, Witom, Witoldem i Wodzisławom. ◆ 16 — Alinom, Anetom, Benonom, Janom i Justynom. ◆ 17 — Adolfo, Agnieszkom, Franciszkom, Laurom i Marcjanom. ◆ 18 — Elżbietom, Serwacym, Maximom i Martom. ◆ 19 — Bożysławom, Julianom, Protazym i Sylweriuszom.

KOMBINAT NA PROSTEJ

◆ Bardzo dobra sytuacja produkcyjna po pięciu miesiącach roku ◆ Produkcja na zatrudnionego przekroczyła poziom z najlepszych lat ◆ Pomyślna realizacja dodatkowych zadań, warunkująca wzrost zarobków.

Dawno już nie pisaliśmy o sytuacji produkcyjnej kombinatu. Informacje zawarte w „Tygodniu” o wynikach uzyskanych w realizacji zadań planowanych na krótkie okresy nie mogą dać poglądu o sytuacji metalurgicznego kolosa. Jak zatem ma się kondycja produkcyjna Huty im. Lenina po pięciu miesiącach bieżącego roku? Odpowiadając najkrócej — bardzo dobrze. Po wynikach uzyskanych w roku ubiegłym, na których ciążyły do ostatniego kwartału ograniczenia w dostawie gazu i awaria Siłowni na początku roku, rezultaty osiągnięte tylko w pięciu miesiącach 1986 roku pozwalają na stwierdzenie, iż kombinat wyszedł na prostą...

Analizowanie szczegółowe poszczególnych, rozlicznych przecięt dziedzin wytwarzania — poza dziesiątkami danych — nie tylko nie pomaga w wyrobieniu sobie poglądu o stanie produkcji, ale wręcz go zaciemnia. Omawiając sytuację ograniczyć się zatem do niewielu liczb, bazując raczej w jej charakterystyce na tendencjach i zjawiskach ogólnej natury. Nim do tego dojdę, kilka informacji o tegorocznym, nietypowym nieco planie.

Został on sporządzony w oparciu o możliwości surowcowe, kadrowe i techniczne, widoczne bądź potwierdzone w czasie konstruowania planu. Suma tych zamierzeń mimo poważnego wzrostu w porównaniu do wykonania 1985 daleko jednak odbiegała od potrzeb gospodarki narodowej na wyroby hutnicze z HiL. W tej sytuacji w oparciu o wytyczne Rządu doszło do zawarcia umowy między kombina-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Z CZYM NA X ZJAZD?



Józef BRZESKI

Jest pracownikiem Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni; walcownikiem stali profilowanych — brygadziście. Ponadto pełni funkcję przewodniczącego Rady Pracowniczej, a także jest członkiem egzekutywy Oddziałowej Organizacji Partyjnej. Ma 39 lat, z tego przeszło dwadzieścia lat pracy w hutnictwie. Najpierw była huta „Baıldon”, od 1972 roku ZPH w Bochni.

— Co najmniej kilka ważnych spraw w naszym kraju skłania mnie do przemyśleń, do dyskusji. Wymienię je choćby hasłowo: sprawy trans-

CIĄG DALSZY NR STR. 4

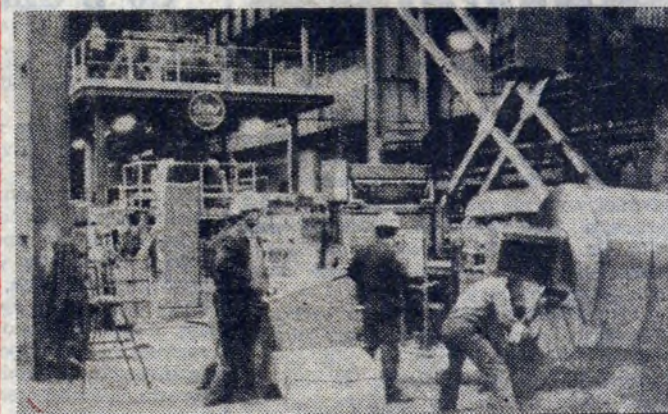


Leszek CZAPKA

Lat 28. Brygadziście w Walcowni Gorącej. Wstąpił do partii w 1980 r. Sekretarz OOP w swoim wydziale. Najmłodszy delegat na X Zjazd z woj. krakowskiego.

— Spadła na mnie dość duża odpowiedzialność w związku z wyborem na delegata na X Zjazd. Na początku nawet się zastanawiałem, czy poddam. Szczególnie po pierwszych spotkaniach, na których poruszano ogromnie wiele spraw. Skrzętnie to wszystko notowałem. Staraniem się też przedstawiać swoje spojrzenie. Wcale to nie takie łatwe...

CIĄG DALSZY NA STR. 4



JUBILEUSZ BOCHEŃSKICH HUTNIKÓW

Dziesięć lat nowoczesności

Jednym z akcentów obchodów tegorocznego „Dnia Hutnika” w ZAKŁADZIE PRZETWÓRSTWA HUTNICZEGO kombinatu HiL w Bochni było ustawienie przy wejściu do Zakładu pamiątkowego obelisku kamiennego. Napis na tablicy głosi, że: „W tym rejonie, 6 marca 1968 roku, nastąpiło uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę Zakładu Przetwórstwa Hutniczego. Decyzja o lokalizacji tego zakładu w Bochni została podjęta w wyniku starań miejscowych władz politycznych i państwowych, przychylności ministra przemysłu ciężkiego Franciszka Kałma, życzliwości dyrektora Huty im. Lenina. Zakład zlokalizowano na tym terenie z myślą o dalszej aktywizacji miasta Bochni i okolic”. Granitowy głaz wygląda na tle kwiatowych rabat pięknie. Sławi oddanie do produkcji największego zakładu przemysłowego na Ziemi Bocheńskiej, prawdziwego ekonomicznego potentata.

Decyzja o budowie WYDZIAŁU BLACH TRANSFORMATOROWYCH drugiego po WYDZIALE PROFILI GIĘTYCH, który obchodził już swe 15-lecie obiektu ZPH w Bochni, była podjęta niezwykle ważnymi względami gospodarczymi. Zapotrzebowanie naszego przemysłu elektrotechnicznego na blachy transformatorowe było ogromne, wynosiło w latach 70. ok. 30 tys. ton na rok. W przyszłości przewidywano ciągły jego wzrost do 50 tys. ton i więcej.

CIĄG DALSZY NA STR. 6

Zakup naukowej aparatury

(B) Wczoraj, podpisano trójstronną umowę o zakupie unikatowej aparatury naukowo-badawczej między Uniwersytetem Jagiellońskim, Akademią Górniczo-Hutniczą i KM HiL. Zawiera ona warunki, na jakich strony dokonają zakupu spektroskopu elektronowego. Urządzenie może wydatnie zintensyfiko-

wać i rozszerzyć badania naukowe służące m. in. do opracowywania nowych technologii oraz rozwiązywania problemów jakości produkcji występujących w hucie.

Zawarta wczoraj umowa jest kolejnym dowodem współpracy przemysłu z nauką, w szczególności w dziedzinach służących bezpośrednio lub pośrednio potrzebom kombinatu.

Ze strony AGH dokument podpisali prorektor prof. Stanisław Gorczyca z UJ — prorektor prof. Andrzej Kopff i prof. dr Andrzej Barański, kierownik środowiskowego laboratorium analiz fizykochemicznych i badań strukturalnych, zaś ze strony KM HiL dyrektor techniczny mgr inż. Adam Kotula. W podpisaniu umowy uczestniczyli przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych kombinatu.

SREBRÓ CIĄGLE KLEI SIĘ DO RĄK!

SAMI SWOJI

Do celów produkcyjnych używane są w kombinacie także metale szlachetne: złoto, platyna i srebro. O kradzieży złota, platyny nie słyszy się w hucie. Natomiast co jakiś czas na nasze łamy powraca problem kradzieży srebra. Mimo, jak mnie poinformowano, wszelkich możliwych zabezpieczeń, zarówno magazynów, jak i innych miejsc, gdzie używa się srebra, znowu nasiliły się kradzieże.

Wyższe są ceny srebra, srebro jest metalem reglamentowanym dla potrzeb HiL — sprawa więc staje się ważna. Ale nie tylko z tego powodu. Tego typu kradzieże to w konsekwencji przestoje w produkcji. Nasi złodzieje kradną zarówno srebro na styki, jak i same styki w suwnicach odstawionych do

remontu albo czasowo wyłączanych z różnych powodów. Okradziona suwnica nie ruszy. Gdy zajdzie więc potrzeba, by popracowała, trzeba: styk przywieźć z magazynu, a magazyn to prawie sejf, którego pilnują odpowiedzialni za jego zawartość ludzie. Ludzie, którzy nie pracują w systemie zmianowym. I gdy przyjdzie uruchomić suwnicę okradzioną po południu — to kłapa. Suwnica jest potrzebna, a na załatwienie styku trzeba czasem dnia.

Mówi się o tym, by kontrolować obcych kręcących się po hali. Kto tu jest obcy? Czy ten, który ma przepustkę i legalnie przekracza bramę kombinatu? Czy obcy jest hutnik z innego zakładu, wydziału? Kto tu kogo okrada?

CIĄG DALSZY NA STR. 2

OPINIE

SAMOTNY I DEPUTAT WĘGLOWY

— Przeczytałem niedawno w „Głosie”, że od 16 kwietnia podnosi się deputat węglowy pracownikom samotnym z 400 zł do 660 zł, tzn. o 260 zł, a dla osób posiadających rodziny z 933 zł do 1540 zł, tzn. o 607 zł. Dlaczego jest aż tak duża dysproporcja między tymi osobami? Czy wracamy do złych tradycji tzw. „byczego”, które obowiązywało przed laty w HiL?

W 1980 roku otrzymałem mieszkanie kwaterunkowe i zamieszkuje go samotnie. Za ogrzewanie tego mieszkania placę pełną odpłatność i żadnej w związku z tym, że je-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

Walkman

u **Dariusza Polewki**

WALKMAN — główna nagroda i atrakcja muzycznego konkursu „Pogłosów” ma już swojego właściciela. Tym szczęśliwцем, którego kupon został wylosowany podczas niedzielnej koncertu w NCK, okazał się 18-letni Dariusz Polewka, mieszkający w Bieńszycach przy ul. Cienistej.

Ponieważ nie odebrał nagrody w NCK (trochę zacierwiony tłumaczył, że przeoczył informację

tej imprezie), zaprosiliśmy go do redakcji. Nie ukrywał sporej radości z wygrania walkmana. Zresztą szczęście do „Pogłosów” ma już od dawna. W zeszłym roku wygrał w konkursie kasety.

Mimo młodego wieku Darek pracuje już w „Budostalu-5”. Interesuje się oczywiście nie tylko muzyką. Szczegóły o konkursie w „Pogłosach” na str. 10. (Jack)

Red. ST. GAWLIK



◆ KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA Federacji Hutniczych NSZZ obradowała w ub. środę w Katowicach. NSZZ Pr. KM HiL reprezentowali na tym forum Alfred Miodowicz i Władysław Sitkowski. Delegaci wybrali ponownie na przewodniczącego Federacji A. Miodowicza. NSZZ Pr. KM HiL nie ma w zarządzie organizacji w tej kadencji poza nim swojego przedstawiciela.

◆ (v) PRODUKCJA. Do 10 czerwca Koksownia wykonała 102 proc. planu, Wydział Wielkie Piece — 110 proc., Walcownie: Gorąca, Taśm, Drobną i Drotu (wyroby gorące walcowane) — 98 proc.; Walcownia Zinna: blacha czarna — 99 proc., ocynkowana — 97 proc., ocynkowana — 91 proc., karosejryną — 105 proc.; Zakład Rur Zgrzewanych — 93 proc. Stal ogółem — 114 proc.

◆ REMONTY. Zakończono już remonty Walcowni Slabing i Walcowni Gorącej Blach. Trwają natomiast prace w Walcowni Drotu i Zespole nr 2 Zakładu Rur Zgrzewanych.

◆ WYPADKI. 10 czerwca w Wydziale T-1 Zakładu Transportu Kolejowego podczas przeliczania wagonów miał miejsce tragiczny wypadek. 27-letni manewrowy, dostał się pod koła wagonu i stracił nogę. Świadców wypadku nie było.

◆ NIE MA KAR! Transport kolejowy w kombinacie spisuje się na plusie. Za ostatnie sześć dni huta nie zapłaci ani jednej złotówki kary. 5 czerwca zaoszczędzono 823 godzin, 6 bm. — 1493, 7 bm. — 2479, 8 bm. — 4672 (!), 9 bm. — 1372, a 10 bm. — „tylko” 190 godzin. Finansowo — są to oszczędności rzędu kilku milionów, bo takie sumy jeszcze niedawno hutą płaciła Polskim Kolejom Państwowym.

Przeszło 700 działek w Grodkowicach — 30 km od Krakowa — miało być rozdzielonych między hutników w maju br. Hutnicy zgodnie z wymogami przeszkolili się już w sprawach ogrodniczych, wybrali też spośród siebie Zarząd Pracowniczych Ogródków Działkowych „Grodkowice”. Minął maj. Tymczasem na spotkaniu w Wojewódzkim Zarządzie Ogródków Działkowych, 10 czerwca, członkowie zarządu dowiedzieli się, że zmieniono koncepcję planu zagospodarowania ogrodu; zaprojektowano poszerzenie dróg dojazdowych, odwodnienie podmokłego terenu, powiększenie parkingów itp. Wymaga to szeregu ustaleń ze służbami komunalnymi. Członkowie zarządu

POD „Grodkowice” są zaniepokojeni, czy do jesieni sprawy te zostaną załatwione.

Zapadła już decyzja firmowana przez WZOD, że hutnicy od 1 września będą mogli rozpocząć sukcesywne zagospodarowywanie swoich ogródków.

Niepokój budzi też to, że do tego czasu ogród nie będzie ogrodzony, nie będzie instalacji wodociągowej, dróg dojazdowych mimo wcześniejszych obietnic ze strony WZOD

Oby czas zagospodarowania ogrodu nie wydłużył się w nieskończoność, jak twierdził bowiem zainteresowani, brak jak dotąd umów z firmami specjalistycznymi na wykonanie tych robót. (jdz)

Zgodnie z Uchwałą II Konferencji NSZZ Pr. KM HiL składka związkowa będzie potrącana od płacy brutto pomniejszonej o: placę zasadniczą za godziny nadliczbowe, placę zasadniczą za pracę w wolne soboty w godzinach nadliczbowych, dopłaty za godziny nadliczbowe 100 proc., dopłaty za godziny nadliczbowe 50 proc., dopłaty za wolne soboty w godzinach nadliczbowych.

Nowa składka członkowska wynosić będzie 1 proc. od pomniejszonej w ten sposób płacy brutto.

Potrącenie składek według tych zasad nastąpi dla pracowników płatnych godzinowo w wypłacie za maj, a dla pracowników płatnych miesięcznie w wypłacie za czerwiec.

Kronika ZBoWiD

10 czerwca w Klubie Kombatanta Oddziału Fabrycznego ZBoWiD KM HiL odbyło się spotkanie lotników biorących udział w pomocy Ruchowi O-

◆ WSPOMNIENIA PILOTÓW

◆ W 41. ROCZNICĘ POWOŁANIA KBW

poru w Kraju i Europie w latach 1939—45. Organizatorem było krakowskie Środowisko Ruchu Oporu i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Przybyli zaproszeni goście, czołowi bohaterowie lotnictwa polskiego z południowych stron kraju, m. in. kawaler Krzyża Virtuti Militari, porucznik — pilot w stanie spoczynku Henryk Kwiatkowski, żołnierz Dywizjonu

Bombowego 305, autor książki pt. „Bomby poszły”, który wykonał przeszło sto lotów nocnych, głównie na miasta i porty niemieckie, Włochy, Jugosławie i Polskę. W sumie zaliczył z górą 500 godzin lotów bojowych; chorąży-pilot Antoni Tomczyk, który wstąpił się brawurowymi lotami nad Polską i Warszawą w czasie Powsta-

nia Warszawskiego, chorąży-pilot Stanisław Bekier oraz porucznik-pilot w stanie spoczynku Marian Suliga pw. „Sep”, organizator i szkoleniowiec lotnictwa, głównie nawigacji i meteorologii Armii Krajowej okręgu krakowskiego, i wiele innych sław oręża polskiego w kraju i poza jego granicami. Prelekcję wygłosił kawaler Krzyża Orderu Virtuti Militari, chorąży-pilot

w stanie spoczynku Józef Zubrzycki. Wspomnieniami dzielili się także Marian Suliga, Henryk Kwiatkowski i Stanisław Bekier.

Spotkanie upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze.

Z okazji 41. rocznicy powołania Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego 6 bm. na uroczystym spotkaniu w Klubie Kombatanta spotkało się przeszło 160 byłych żołnierzy utrwalających w tamtym czasie władzę ludową. Z tej też okazji na wniosek Zarządu Oddziału Fabrycznego ZBoWiD HiL Rada Państwa PRL nadała 18 medali „Za udział w walkach w obronie władzy ludowej”. Z referatem okolicznościowym wystąpił Zenon Czosnykowski. W części artystycznej zaprezentowali się artyści Estrady Krakowskiej.

ALOJZY MISZTA

GŁOS MŁODYCH

Młodzież typuje najlepszych

Dobiegł już końca plebiscyt o tytuł „Najlepszego Mistrza, Nauczyciela i Wychowawcy Młodzieży”. Sama młodzież wybrała 58 najlepszych wychowawców! Laureatów zaproszono na uroczyste podsumowanie plebiscytu, w którym wzięli udział dyrektor produkcji Janusz Razowski, zast. dyrektora ds. pracowniczych Władysław Florek, sekretarz ekonomiczny KF PZPR Stanisław Korzeń, wiceprezes NSZZ Janusz Lemański, wiceprezes ZK ZSMP Krzysztof Gajdarski, przedstawiciele Klubu Mistrza i innych organizacji społecznych kombinatu.

Szesnastu wyróżniającym się mistrzom, którzy już trzykrotnie znaleźli się w gronie zwycięzców plebiscytu, nadano tytuł „Zasłużonego Mistrza, Nauczyciela i Wychowawcy”. Wezmą oni udział w spotkaniu z władzami Krakowa. Jeden z odznaczonych, wybitny

wychowawca młodzieży, Stanisław Dziadowiec (ZS) będzie w najbliższym czasie uczestnikiem spotkania zwycięzców ogólnopolskiego plebiscytu z przewodniczącym Rady Państwa gen. Wojciechem Jaruzelskim.

Laureaci to — jak podkreślił prowadzący uroczyste spotkanie Andrzej Wortmann — ideały naszej młodzieży. Głos Młodych przyłącza się do składanych gratulacji i życzy dobrych uczniów!

Zakład Remontowy KM HiL w inicjatywach i czynach społecznych przoduje nie od dziś. Ostatnio, w ramach akcji „Pomoc Szkole” członkowie zakładowej organizacji ZSMP wykonali składową, segmentową scenę dla Szkoły Podstawowej nr 52 w os. Dywizjonu 303. Prace projektowe (wartości ok. 45 tys.) przygotowano w zynie społecz-

nym, a 80 proc. robót brygady młodzieżowej ZSMP wykonały w ramach FASM. Znaczną rolę też odegrał Wydział Remontów Budowlanych ZR/R-1 branży stolarskiej i malarskiej oraz osobiście — kierownika zakładu inż. Ludwika Słoty. Uradowane dzieci wraz z rodzicami pomagały przy montowaniu elementów sceny, a młodzieżowcy z ZR zaskarбили sobie przyjaźń i sympatię uczniów i nauczycieli tej szkoły. Przy okazji młodzi ludzie zyskali pieniądze na wydatki socjalne i kulturalne organizacji zakładowej ZSMP. Dobry to przykład dla innych zakładów!

W ostatnią niedzielę w Sielpi zakończył się Centralny Rajd Hutników. Puchar ZF ZSMP, ufundowany dla zwycięskiej drużyny kolarskiej zdobyła reprezentacja Centralnego Samorządu Hoteli Hutniczych. Obecny na zakończeniu rajdu przewodniczący organizacji fabrycznej Andrzej Wortmann z satysfakcją wręczył go drużynie z Nowej Huty.

Ostatni sukces Oddziału Hoteli Pracowniczych i Centralnego Samorządu Hoteli Hutniczych odbił się głośnym echem w kombinacie. II miejsce w ogólnopolskim Turnieju o Puchar Trybuny Ludu to przecież wyróżnienie wysokie i nobliwe. W tym tygodniu reprezentanci zwycięskiego hotelu nr 2 byli gośćmi dyrektora naczelnego KM HiL Eugeniusza Pastówki i dyrektora ds. pracowniczych Stefana Niziołka. Obecni byli także przedstawiciele kierownictwa Oddziału i Samorządu. Dyrektorzy zapoznali się z przebiegiem całego konkursu, interesowali się bieżącymi problemami i potrzebami hoteli, i gratulowali zwycięzcom. (VK)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Mówiono o tym na ostatnim posiedzeniu Rady Pracowniczej. Zastanawiano się nad sposobami ratowania dobra, jakim jest ten kruszec, a także uniknięcia przestoju w produkcji spowodowanych kradzieżami. Różne pały wnioski. Jeden z nich to propozycja, by zwrócić się do biur projektowych z prośbą o skonstruowanie styków nie srebrnych. To znów, by w momencie wyłączania z ruchu urządzeń posiadających elementy z metali szlachetnych zabezpieczyły je odpowiednie służby. Andrzej Lasyk zaproponował by legitymować obcych. Ryszard Kordas —

Sami swoi

by styczniki zamykać w szafie i rejestrować każde wejście pracownika służb UR.

— Zabezpieczenie takie da niewiele ponieważ są włamania. Należy jednak kontrolować kręcących się po wydziałach. Zostanie stworzona możliwość nagradzania za oddawanie styków urzędowi wycofanych z ruchu — zapowiada inż. Witold Künstler.

Nie czas się tu zastanawiać nad morale pracowników huty, zwyczajnych ludzi, fachowców, którzy na tyle znają urządzenie, że potrafia np. styk wymontować. Kończę tę relację — apel, konkluzja Tomasza Kucharskiego — „Co bardziej się opłaca hutnikowi. Przeprocować dwie dniówki dodatkowo, czy nie pracować z powodu przestoju? Być małym złodziejem, czy uczciwym pracownikiem?” J. DZIURO

Koleżance
mgr inż. **LIDII JÓZWIK**
wyraży współczucia z powodu śmierci **MĘŻA** składają koleżanki i koledzy **Pionu Głównego Technologa**

Koledze
JANOWI KLĘKOWI
serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci **MATKI** składają Koleżanki i koledzy z wydz. **A1**

6 czerwca 1986 roku zmarł nagle
mgr inż. JANUSZ JÓZWIK
długoletni i ceniony pracownik polskiego hutnictwa, w tym naszego kombinatu i Huty Aluminium w Skawinie, w której piastował stanowisko naczelnego dyrektora.
Odszedł wybitny specjalista i organizator całym sercem oddany pracy dla Polski Ludowej, ofiarny działacz społeczno-polityczny, zasłużony dla ruchu młodzieżowego i aktywny członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.
Zmarły był odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Ludowej, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz wieloma odznaczeniami resortowymi i regionalnymi.
W Zmarłym straciłszy prawego Człowieka, Przyjaciela i Kolegę.
Uroczystości pogrzebowe odbędą się na cmentarzu Rakowickim 13 czerwca 1986 r. o godz. 13.
DYREKCJA, RADA PRACOWNICZA, KOMITET FABRYCZNY PZPR, NSZZ PRACOWNIKÓW KOMBINATU METALURGICZNEGO HiL, ORGANIZACJE SPOŁECZNO-ZAWODOWE KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA

Uznanie krwiodawców dla lokowców

Niedawno odbyło się uroczyste plenum ZF LOK HiL, zorganizowane z okazji „Dnia Hutnika” i „Dnia Zwycięstwa” wzięli w nim udział zaproszeni goście: m. in. wiceprezes ZW LOK w Krakowie Stanisław Żurek, przewodniczący DRN Edward Cisowski, sekretarz KF PZPR Mieczysław Łagosz.

W okolicznościowym wystąpieniu wspomniano historię powstania Święta Pracy, przypomniano drogę rozwoju hutnictwa oraz podpisanie aktu bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy Niemieckiej. Z uznaniem wyrażano się o wielu imprezach zorganizowanych i przeprowadzonych przez ZF LOK dla upamiętnienia tych rocznic i świąt. Miłym akcentem plenum było odznaczenie hutniczej organizacji lokowskiej okolicznościowym medalem „Honorowych Dawców Krwi”. Były też inne odznaczenia dla lokowców. Medalem 40-lecia Polskiej Ludowej udekorowano Piotra Bulata, Władysława Chudeckiego, Józefa Szostaka. Złotą odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa” otrzymał Tadeusz Kijowski, a srebrną Wojciech Berek. Bogdan Andrusiewicz uhonorowany został odznaką „Budowniczy Nowej Huty”, a Andrzej Barszcz, Antoni Janicki, Mieczysław Łagosz, Stanisław Łanoszka, Władysław Rejman i inni stali się posiadaczami złotych, srebrnych i brązowych odznak „Zasłużony działacz LOK”.

J. SKARŁA
korespondent

Pompownia bagrowa

Kiedy „walła” się Siłownia, kiedy dyskutowano nad sposobami i możliwościami jej ratowania, mówiono wiele o remontach kotłów. Ale nie tylko, odpowiedzialny za produkcję tego zakładu inż. Henryk KUCHARSKI z uporem twierdził, że trzeba, i to już, pomyśleć o budowie nowej pompowni bagrowej. Zdarzały się bowiem i tu awarie. Zagrypieni „bohaterowie” tamtych złych dni Siłowni wpadali w pulpę po pas, by usunąć kolejne zagrożenie dla produkcji kombinatu, jakie stanowił i ten newralgiczny punkt. Awaria tu — to zalanie dołu wraz z pompami, silnikami, kruszarkami itp. To również zalanie poziomu „0” hali kotłowni. Czas na usunięcie awarii ograniczony do 6 godzin. Nie usunięcie jej w tym czasie grozi wyłączeniem kotłów w Siłowni, a w konsekwencji wielu urządzeń kombinatu. Dotychczas udawało się uniknąć tego najgorszego, czyli wyłączenia kotłów. Dziś pompownia bagrowa ma poważne trudności z przepompowaniem i odprowadzeniem pulpy. A ponieważ nie można jej wyłączyć do remontu, lata się ją po polsku — sposobem — powie kierownik Wydziału Kotłowego inż. Andrzej NOWAK.

Niepozorny budynek tuż przy drodze nr 200. W dole pracują agregaty pompowe. 9 czerwca jest tu spokojnie. W sterowni maszynista pompowni kontroluje ich pracę. Pod elektrofiltrem kotła nr 7 pięciu pracowników przy pomocy węży wodnych i łopat udrażnia spływ kanałami, które się zamuliły. Zdarza się to często, bo pompownia wybudowana jest za wysoko, a spadek kanału jest za mały.

Pompownia bagrowa transportuje trzema rurociągami pulpę z pracujących kotłów na składowisko odpadów poza teren huty. Obsługuje nie tylko Siłownię. Odbiera zrzuty: zendrę i wodę z osadników „Dorra”, wielkich pieców, z pieca tandem, z dolomitowni i zneutralizowane kwaśne ścieki z Chemicznej Oczyszczalni Wody.

Pracuje od 1954 r. Budowana była dla czterech kotłów opalanych węglem o znacznie niższych zawartościach części niepalnych. Składowisko pulpy rośnie z roku na rok. Rośnie składowisko i opór w rurociągach transportujących ją. Coraz trudniej wypchnąć pulpę z rurociągów. Stąd potrzeba odpowiedniego zmodyfikowania gabarytów pompy. mocy silników napędowych, a także instalacji transportujących.

Kotły w Siłowni opalane są pyłem węglowym. Zmielony w młynach na pył węgiel wprowadzany jest do paleniska. Nie byłoby może tak wielkiego niepokoju, gdyby węgiel był lepszej ja-

kości. Części niepalnych w węglu winno być tylko 20 proc. Tymczasem teraz spala się węgiel, w którym zawartość tego, co spalić się nie chce, sięga 30 proc. Było gorzej, jeszcze niedawno huta otrzymywała węgiel, który spalał się tylko w połowie. Pozostały „balast” w wysokich temperaturach spieka się w żużel kotłowy, a część drobnych frakcji niepalnych unoszona jest wraz ze spalinami przez elektrofiltre do atmosfery. I tu kolejny problem i kolejna potrzeba.

— Jesteśmy największymi trucicielami atmosfery w kombinacie — powie w przyływie szczerości jeden z pracowników tego zakładu. — Choć — dodaje zaraz — w elektrofiltarach kotłów od 1 do 4 i elektrofiltre kotła nr 8 wychwytywanych jest przeszło 98 proc. pyłu. Niestety, tylko w 85 proc. wychwytywany jest pył elektrofiltre kotłów nr 5, 6, 7.

W programie modernizacji Siłowni wśród 24 zadań jako trzecia pod względem ważności znalazła się modernizacja elektrofiltrow tych trzech kotłów, a także budowa nowej pompowni bagrowej. Jest już opracowana dokumentacja techniczna. W latach 1987—1991 ma być wybudowany: nowy komin nr 2 o wysokości 200 m, nowa pompownia bagrowa i elektrofiltre kotłów nr nr 5 do 7 o sprawności gwarancyjnej 98 proc., niezależnie od ilości spalonego w nich gazu wielkopieczowego.

Niepokój „siłowników” to, iż są trudności z doborem odpowiednich gabarytów tych elektrofiltrow u producentów. Podkreślają też ważność zachowania kolejności w realizacji tych inwestycji, a więc: komin, pompownia, elektrofiltre. Chodzi bowiem o zmniejszenie pyłów o 50 proc. — Te 50 proc. — jak tłumaczy kierownik Wydziału Kotłowego — musi być odprowadzane przez pompownię bagrową.

Co już zrobiono? Stoł w stanie surowym komin H-200. W jego wnętrzu robiona jest wykładzina.

Obok stoi stary komin, który trzeba i to jak najszybciej zdemontować. Wystarczyby ładunek trotylu. Ale ciasno. Obok pracujące ssawy, kotły, elektrofiltre, pompy. Podejmująca się tej roboty firma musi gwarantować, że prace urzędzenia nie zostaną uszkodzone w trakcie demontażu.

Jak dotąd zrobiono niewiele. Czy cztery lata to nie za krótki termin dla realizacji tych trzech zadań? Kierownik Kucharski jest optymistą. Twierdzi, że inwestycje te są w planie, są zafiksovane i terminy dotrzymane być muszą. Ale mówi jednocześnie, iż zadania te realizowane będą w bardzo trudnych warunkach. Siłownia pracować musi. Nie można wyłączyć kotła na rok, bo tyle mniej więcej trwał będzie modernizacja elektrofiltrow. W związku z czym zaprojektowano prowizoryczną stację odpylania spalin, która umożliwi pracę poszczególnych kotłów w czasie modernizacji ich elektrofiltrow.

Nowa pompownia bagrowa ma być zbudowana w ciągu dwóch lat. Termin rozpoczęcia tej budowy — rok 1987. Usadowiona ma być na głębokości poniżej 6,5 m, zapewni to właściwy spadek kanałów, którymi spływa pulpa i do oczyszczania, których zatrudnia się dziś „kominarzy”.

Nową pompownię zaprojektowano też z myślą o remontach. Po prostu będzie możliwość częściowego wyłączenia jej z „ruchu” dla wykonania niezbędnych remontów poszczególnych bloków (grup pomp) bez negatywnych skutków dla pracy kotłów i produkcji pary.

Tyle o tym, co będzie modernizowane jeszcze w Siłowni, o najbliższych planach. Kierujący tym zakładem są optymistami. I być muszą, gdyż dalsze odkładanie w czasie budowy pompowni bagrowej może stanowić poważne zagrożenie produkcji huty.

JANINA DZIURO

PRASÓWKA

„W płockiej „Petrochemii” system zaczęto wprowadzać w 1984 roku. W „Swierczewskim” w Warszawie rok później. Najwcześniej — przed czterema laty — w agencję przekazano budowę prowadzoną przez katowicką „Hydrobudowę — Śląsk 1”. Wyniki eksperymentów przekroczyły oczekiwania. Dlaczego brakuje naśladowców?

Tym intrygującym wstępem opatrzone tytułem „JAK NA SWOIM” oraz niemniej intrygującym podtytułem — „Ludziom nagle zaczęło się pracować”, zaczyna się ciekawy plan zwiadu reporterów w „Przeglądzie Tygodniowym” o publikowanym w nr 22 tego tygodnika. O jaką AJENCJĘ w państwowych przedsiębiorstwach chodzi? Oddajmy głos jednemu z reporterów.

„(...) Pomysł był prosty. W związku z niedoborami kadrowymi w MZBIP, podobnie zresztą jak w całym przemyśle, postanowiono zmniejszyć w Zakładzie Ekspedycji zatrudnienie. Z tym jednak, że ci, którzy pozostaną, wykonując zadania swoje oraz zwolnionych będą dodatkowo wynagradzani. Dokładnie rzecz biorąc pieniędzmi, które otrzymywaliby zredukowani, gdyby pracowali nadal.

Rachunek jest nieskomplikowany. Jeśli brygada liczyła na przykład 10 osób i otrzymywała łącznie 200 tys. zł wynagrodzenia podstawowego miesięcznie, to po zmniejszeniu zatrudnienia do 7 pracowników pozostaje 60 tys. zł do podziału.

Ajencja w państwowej firmie

Jeszcze cytat z tekstu napisany przez reportera u „Swierczewskiego”

„(...) Poprzednio w fabryce obowiązywały stawki godzinowe 75—90 złotych za godzinę i praca w systemie dniówkowym. Po osiągnięciu górnej granicy nie było możliwości większego zarobku, nawet przy zwiększeniu wydajności. Przeciętna płaca wynosiła 16—20 tysięcy złotych. Teraz nie ma taryfikatorów. Same brygady wyznaczają sobie stawki: w roku ubiegłym było to 135—150 złotych za godzinę, obecnie około dwustu. Miesięcznie daje to 38 tysięcy złotych. Podział pieniędzy w wypracowanego zysku jest sprawą wewnętrzną brygady. Wszystkich rozliczeń dokonuje mistrz. Jego rola w tym układzie jest zupełnie inna niż dotychczas. Przestaje być poganiaczem. Mistrz Galiński stwierdza po prostu: — Jestem tu po to, żeby robić produkcję i pieniądze.

Gwałtownie spadła liczba zwolnień chorobowych. Nie ma szwajskich poniedziałków i chorób okolicznościowych. Roman Gerwał, jeden z „ajentów”, mówi: Nie wiem, czy ci, co przedtem popijali, teraz przestali. Widzę, że do roboty przychodzi trzeźwi.

Na zakończenie cytat dotyczący „Hydrobudowy”

„(...) Kiedy przed rokiem odwiedziłem „Hydrobudowę”, system ajencyjny funkcjonował na dobre od dwóch i pół roku. Ścisłej mówiąc — choć nazwa „ajencja” przyjęła się — był to system umowy o dzieło. Otóż dyrekcja umawiała się z grupą pracowników o wykonanie określonego obiektu inżynierskiego. Dyrekcja gwarantowała: materiały, sprzęt, transport i wynegocjonowaną w rozmowach z grupą pracowników kwotę, jaką gotowa zapłacić za wybudowanie obiektu, pracownicy zaś zobowiązywali się robotę wykonać bez usterek (z usterkami obiektu nie odbierano). Podpisywano następnie umowę, której warunki były nienaruszalne. Jeśli więc za wykonanie obiektu dyrekcja zobowiązała się zapłacić na przykład pięć milionów złotych, to płaciła niezależnie od tego, czy pracę wykonano w pół roku czy za trzy miesiące.

Efekty były piorunujące. Ludziom nagle zaczęło się pracować. Pracowali ciężko, zarabiali świetnie. Na rozmowę z dziennikarzem mogli poświęcić kilka minut, bo powiadali czas to pieniądz. Zyskało też przedsiębiorstwo: zniknęło widmo bankructwa, wydajność i produkcja wzrosły dwukrotnie, mimo iż załoga zmalała o jedną trzecią. Ludzie sami eliminowali nierobów. (...)”

Nowe stuka do bram państwowych przedsiębiorstw. Nowe w dziedzinie dalszego uściślenia związku afektów pracy z płacą. Powstaje pytanie, jakie są możliwości (w przypadku chęci zainteresowanych chcących zarobić) wprowadzenia tego systemu w hucie? Po publikacji w „PT” — jak poinformował nas dyrektor KM HIL ds. pracowniczych — zasady „ajencyjnego” systemu są studiowane. Może coś z tego dobrego dla obydwu stron — produkcji i produkujących — wyniknie? Do tematu powrócę.

A ponadto polecam Państwu ostatni 24 numer „Kultury” (jeszcze w kioskach). Cały — prawie — poświęcony naszemu miastu. Wśród tekstów duża publikacja o Teatrze Ludowym. LEKTOR

KOMBINAT NA PROSTEJ

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

tem a resortem przewidującej przekroczenie — na określonych warunkach — w zasadzie wszystkich zaplanowanych ilości produkcji. Warto w tym miejscu przypomnieć raz jeszcze, że niejako „własny” plan huty na 1986 r. w porównaniu do realizacji roku ubiegłego przewidywał znaczny wzrost produkcji. Mamy zatem tu do czynienia (plan własny + umowa z resortem) ze szczególnym spiętrzeniem zadań. Jak więc realizowane są te niejako podwójnie podwyższone plany?

Obiecałem, że nie będę nużył szczegółami — poprzestane zatem przy sprawach podstawowych. Po pięciu miesiącach wartość sprzedaży wyrobów i usług przekroczone została o 5 mld zł. Stali surowej wyprodukowano więcej prawie o 59 tys. ton. Blachy goraco- i zimnowalcowanej, tych pierwszych wobec życzeń dodatkowych, ponadplanowych (umowa z resortem) opiewających na 90 tys. ton w 1986 roku (w II kwartale 20 tys. ton, III — 10 tys. ton i w IV 60 tys. ton) już po pięciu miesiącach wyprodukowano o 31 tys. ton więcej niż przewidywał skorygowany „w górę” plan. Nadwyżkę w wysokości 18,5 tys. ton po pięciu miesiącach uzyskano w produkcji blachy zimnowalcowanej. Ta informacja powinna szczególnie ucieszyć producentów wyrobów o hutniczym rodowodzie. Nabywcy artykułów gospodarstwa domowego najczęściej spotykają się właśnie za ich pośrednictwem z hutą.

Znaczną nadwyżkę odnotować należy również w obrotach międzyhutniczych. Nabywcy półwyrobów stalowych otrzymali ich w czasie pięciu miesięcy o 46 tys. ton więcej niż przewidywał plan.

Jeśli dodać do tego przewidywane wyprodukowanie w roku bieżącym o 500 tys. ton więcej stali niż wytworzono jej w roku ubiegłym, tytuł tej informacji — „Kombinat na prostej” — jest w pełni uzasadniony. Na prostej — dopowiedzmy — wychodzenia z produkcyjnych lat trudnych.

Co zdaniem dyrektora produkcji kombinatu — mgr inż. Janusza Razowskiego — zdecydowało o tym sukcesie?

Dyrektor wymienia trzy podstawowe elementy: zaangażowanie załogi, poprawę gospodarki remontowej oraz dobrą rytmikę w dostawie surowców. Każdy z tych elementów — a przynajmniej dwa pierwsze — wymagają kilkudziesięciu rozwiązań.

GOSPODARKA REMONTOWA. Znane są wszystkim trudności, jakie wystąpiły w kombinacie po poważnej awarii Siłowni w zimie '85. Jak wiadomo — by usunąć jej skutki powstał program nie tylko usunięcia bezpośrednich jej przyczyn, ale obejmujący cały kompleks potrzeb energetycznych huty. Dzięki dobrej pracy naszych fachowców, firm wykonawczych m. in. „Refako”, „Remak” i ZRE, władz centralnych w roku ubiegłym zakończył się pierwszy etap jego realizacji. Realizacja drugiego i ostatniego trwa. Jeśli mowa o tym ważnym czynniku uzależniającym bezawaryjność i efektywność produkcji — remontach, to warto jeszcze dodać, iż

nie ograniczają się one (o czym wiadomo, pisaliśmy o tym wielokrotnie) jedynie do kombinatowej energetyki. Obejmują Koksownię, Siłownię i wiele innych żywotnie ważnych jednostek bezpośrednio produkcyjnych i pomocniczych. Ogólnie można powiedzieć, iż ta dziedzina działalności, jej rozmach, jest jednym z ważnych elementów WYJSCIA NA PROSTEJ.

ZALOGA. Na osiągnięte wyniki olbrzymi wpływ miała dobra praca załogi. Z jednej strony przyczyn tego zjawiska upatrywać należy we wprowadzonym w 1984 roku systemie płac coraz ściślej uzależniającym zarobki od konkretnych efektów pracy, z drugiej — w poprawie atmosfery w kombinacie. Sprzyjające hucie decyzje Centrum zwłaszcza w dziedzinie modernizacji, własny, wielki program rozwiązywania bardzo trudnej sytuacji mieszkaniowej to tylko niektóre elementy podnoszące ducha załogi stymulujące do dobrej, wydajnej i zaangażowanej pracy, jako wyraz wzrastającego przekonania o efektywności indywidualnego wysiłku. Warto tu przy okazji dodać, że wydajność na jednego zatrudnionego, zmierzana dziś jednostkami fizycznymi (a nie wartością produkcji, bo to oceny zmienne) PRZEKROCZYŁA poziom notowany w hucie u schyłku lat siedemdziesiątych. Przy spadku zatrudnienia — w porównaniu z tymi latami — o 20 proc., produkcja kombinatu jest globalnie niższa jedynie o 19 procent. Tu trzeba dodać, że niektóre asortymenty produkowane są w ilościach równych tym z tamtego, najlepszego okresu. Najlepszego pamiętajmy również i pod względem zatrudnienia.

RYTMIKA DOSTAW SUROWCÓW. Dla porządku, omawiając i ten element składający się na podstawy dobrej sytuacji produkcyjnej, dodać należy że poprawa w tej dziedzinie — wg oceny dyrektora produkcji ma charakter coraz bardziej stały.

Zatem KOMBINAT NA PROSTEJ. Nadmierna euforia wobec skalę potrzeb oraz czekających jeszcze załogę zadań do rozwiązania byłaby nie na miejscu. Życie i praca kombinatu nie składają się z samych pozytywów, a przedstawiony zarys sytuacji jest jedynie szkicem. Przyjdzie czas na dogłębną dziennikarską analizę kondycji huty. Chociażby na omówienie trudności w impercie niezbędnych dostaw technicznych szczególnie z drugiego obszaru (spada wobec potrzeb rynku wewnętrznego eksport, a zatem odpisy dewizowe, a i te zgromadzone już na koncie nie zawsze można „uruchamiać”) i wielu innych pozytywów, ale i negatywów.

Jedno zjawisko bez wątpliwości dziś nie podlega dyskusji. Zakończył się jak gdyby okres szukania równowagi w nowych warunkach, w jakich znalazła się huta (zatrudnienie, stan techniczny i wpływ na naturalne środowisko). W obrazie jej sytuacji przeważają dziś barwy jaśniejsze, bardziej optymistyczne. Należy oczekiwać, że dzięki wysiłkowi wszystkich będzie to zjawisko trwałe.

ANDRZEJ BARSZCZ

Zdaniem załogi ZO

10 czerwca odbyło się otwarte zebranie organizacji partyjnej Zakładów Materiałów Ogniotrwałych, w którym uczestniczył delegat na X Zjazd PZPR, dyrektor naczelny KM HiL, Eugeniusz PUSTÓWKA.

W czasie dotychczasowej dyskusji nad dokumentami przedzjazdowymi w 6 podstawowych organizacjach partyjnych ZO przeprowadzono 24 zebrania i rozmowy indywidualne ze wszystkimi członkami partii. W sumie wypowiedziało się 260 osób, w tym także bezpartyjnych. Wśród poruszonych podczas dyskusji problemów były m. in. sposoby i możliwości zahamowania inflacji, konieczność rozliczenia KC z wykonania podjętych uchwał, rewaloryzacja świadczeń, analiza zasobów mieszkaniowych w kraju czy wycofanie z budów eksportowych polskich budowlańców, fachowców potrzebnych w kraju.

Na wtorkowym spotkaniu z delegatem na X Zjazd hutnicy z ZO mówili o sprawach również istotnych. Wychowanie młodego pokolenia, zauważył jeden z nich, zależy w dużym stopniu od zarobków kadry nauczycielskiej. Nauczyciel z pensją 10 tys. zł nie zawsze daje dobry przykład dzieciom; często sam nie aprobuje systemu wynagradzania, funkcjonowania gospodarki, a nawet ustroju. Organizacje młodzieżowe też powinny być dofinansowywane, by swymi ofertami, choćby atrakcyjnych wyjazdów, mogły przyciągnąć młodych. To ważne, bo poglądy kształtuje się przecież od dziecka...

Miejsce składowania surowców to problem, który w ZO należy do trudnych, nie rozwiązanych i... uciążliwych.

— Czy pelety nie można rozładowywać na wyrotnicy nr 1? Sytuacja, która u nas jest, bije w produkty finalne, w efekty i kieszeń — powiedział kolejny mówca. Kłopoty występują też w obszarze. 9 lat temu na niektórych wydziałach ludzi było 2-3-krotnie więcej. Uciążliwe warunki pracy, które zniechęcają, może zlikwidować tylko modernizacja kombinatu. O niektórych jej sposobach przeprowadzania — stosowanych w latach ubiegłych — wypowiadano się na zebraniu krytycznie. Pracownikom chodzi o takie rozwiązania, które nie narażałyby huty na zbędne wydatki (dewizowe), a zarazem byłyby rzeczywistnie potrzebne. Wymieniono też szczegółowe przykłady, uzasadniające konieczność modernizacji.

Pytano również dyrektora naczelnego, o co zamierza walczyć na Zjeździe, jak będzie przedstawiona sytuacja huty. Inną sprawą, która interesowała hutników, była analiza (pozioma i pionowa) zarobków w kombinacie, rewaloryzacja plac, świadczeń, ewentualna zmiana zasady przydziału mieszkań. W tej chwili kombinat gwarantuje swoim pracownikom mieszkanie po 10 latach pracy. Ci po zawodówkach mają je więc „już” w wieku 25-28 lat, ci po studiach — w wieku lat 35. Czyż nie są pokrzywdzeni?

Wiele pytań i trudnych problemów dyrektor kombinatu przyjął z uwagą, ale bez zaskoczenia. Są to w większości zagadnienia znane dyrekcji, rozważane i dyskutowane. Dobrze jednak się stało, że hutnicy mogli się podzielić sprawami, które ich nurtują. Odpowiedzi i wyjaśnienia dyrektora usatysfakcjonowały ich z pewnością, ale najważniejsze, że głos hutników — pobrzmięwający nutą troski i obawy o wspólny majątek, o los kraju i przyszłość naszych dzieci — dotrze na najwyższe forum partyjne. Taki jest przecież cel tych spotkań: poznać wszystkie problemy ludzi, by móc dobrze reprezentować na Zjeździe ich interesy i nie zawieść zaufania. (vk)

Co w dokumentach zjazdowych?

Ostatnie pełnum Komitetu Zakładowego PZPR DT było szczególne. Jego gośćmi byli I sekretarz KF PZPR Kazimierz Miniur i przewodniczący Klubu Mistrza Waclaw Małoga — delegaci na Zjazd.

Już na samym początku Kazimierz Miniur zaproponował dyskusję na temat dokumentów przygotowanych na X Zjazd. Przyznał, że jest to dla niego pierwsza okazja podzielenia się z hutnikami swoimi uwagami i spostrzeżeniami nad ostateczną wersją niektórych projektów dokumentów. Okazuje się, że sporo powinno być zmian w statucie partii i to naprawdę dość istotnych, mówiących m. in. o kadencyjności, systemie wyborów na poszczególne partyjne funkcje. Nie zmienić się najprawdopodobniej dwukadencyjność sprawowania funkcji, np. I sekretarza komitetów poszczególnych szczebli, nastąpi natomiast wydłużenie jednej kadencji do 5 lat, czyli dwukrotnie.

Kazimierz Miniur poświęcił też trochę miejsca omówieniu przyszłości organizacji partyjnej i to też odleglejszej. Jest on jednym z członków zjazdowego zespołu pracującego nad perspektywnym programem partii. Na uwagę zasługuje według niego również projekt uchwały X Zjazdu. Najważniejsze jest to, aby zawarte tam treści były w codziennej praktyce realizowane.

Pytania do obu delegatów były z różnych dziedzin naszego życia społecznego, gospodarczego i politycznego. Pytano przykładowo, czy w dokumentach

na Zjazd nie zapmniano o Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego? Czy mówi się o tym w projekcie uchwały? Okazuje się, że zapis o PRON-ie wprowadzono również do propozycji zmian w statucie. Podzielone były zdania zebranych o kadencyjności na wybieralnych stanowiskach. Niektórzy twierdzili, że nie powinno się ograniczać czasu pracy najlepszych działaczy, nie powinno być pod tym względem ograniczeń, a inni opowiadali się jednak za utrzymaniem kadencyjności, za ich zdaniem, demokracją w kierowaniu partią.

Zwrócono uwagę na problem rekomendacji na stanowiska pracy, na karanie członków partii bez powiadamiania o tym macierzystej POP czy Komitetu Zakładowego. Proponowano baczniejsze przyglądnięcie się roli I sekretarza POP — to przecież najważniejsze ogniwo.

Dominowały problemy partyjne, ale nie zabrakło miejsca dla innych. Wskazywano na konieczność odrodzenia moralnego naszego społeczeństwa i na bardzo ważną rolę w tym względzie (i nie tylko) budownictwa mieszkaniowego. Przecież pozyskiwanie młodych ludzi do partii jest sprawą najważniejszą, ale kiedy młodzi ludzie nie mają własnych mieszkań ich postawa jest inna od oczekiwanej. Zastępca dyrektora technicznego ds. remontów Stanisław Fiekarski zwrócił uwagę na konieczność uporządkowania sytuacji w zatrudnieniu — teraz przecież każdy myśli wyłącznie o pracy „na eksporcie”. Nie może być mowy o zmniejszeniu liczby zatrudnionych w kombinacie firm remontowych, jeśli nie zmieni się struktura zatrudnienia, a co za tym idzie wielkie, specjalistyczne przedsiębiorstwa nie będą miały większego zatrudnienia. (K)

Józef BRZESKI

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
portu lądowego i wodnego, ochrony środowiska i wnieńsków, by kary za zanieczyszczenie przeznaczać właśnie na ochronę. Dyskusyjny jest problem eksportu polskich surowców, w sytuacji gdy musimy kupować potem wyrobę z tychże surowców itd. Chciałbym część ogólnopolskich zagadnień sprowadzić do wymiarów Bochni i oczekiwać bo-

tyzm sytuacji. W czterdziestolecie powojennym wybudowano zaledwie dwie szkoły podstawowe, tymczasem liczba ludności wzrosła czterokrotnie. Dzieci uczą się na trzy zmiany, podobnie jak w nowohuckich szkołach od rana do późnych godzin wieczornych. Gdy już porównuję z Nową Hutą, to powiem o różnicach. Dzieci w Bochni uczą się we wszelkich możliwych pomieszczeniach, wygospodarowanych po piwnicach, dawnych pralniach. Zwłaszcza „zerówki” niekiedy cały czas przy świetle elektrycznym.

W bieżącej pięcioletce zaplanowano budowę dwóch no-

Jeden z dziennikarzy, który przyjechał do mnie z Poznania, a który sądził, że mam co najmniej M-5, dobry samochód i zrobiłem olśniewającą karierę, był zdziwiony, kiedy zobaczył wynajmowane, sublokatorskie mieszkanie z węglowym piecem.

Uważam, że problem mieszkaniowy jest najważniejszy i niewiele da się obiecać ludziom młodym, kiedy nie będą mieli dachu nad głową. To jedna z najważniejszych spraw dla kombinatu i naszego miasta.

Drugim problemem jest modernizacja Huty, a przede wszystkim Walcowni Gorącej.

Jak to jest z Kartą Hutnika?

Specjalne wynagrodzenie z tytułu KARTY HUTNIKA zostało ustalone i zamieszczone w znanym już powszechnie w kombinacie „Porozumieniu o wprowadzenie zakładowego systemu wynagradzania pracowników” z 30 kwietnia 1984 jako załącznik nr 15. Wydawałoby się, że blisko po 2 latach obowiązywania zasad przyznawania i wypłacania pieniędzy z tytułu Karty Hutnika nie powinno być problemów z ich stosowaniem. Tymczasem okazuje się, że po ostatniej wypłacie Karty Hutnika, że w tej materii istnieje nadal wiele niejasności i nieporozumień.

Niejasności dotyczą zwłaszcza tzw. sprawy ciągłości pracy do Karty Hutnika oraz prawa do wypłaty Karty Hutnika. Ogólnie rzecz biorąc, pojęcia te są mylnie interpretowane. W związku z powyższym — na polecenie dyrektora ds. pracowników — Dział Kadr opracował specjalne wyjaśnienie.

PRAWO DO KARTY HUTNIKA przysługuje pracownikowi, który legitymuje się co najmniej 5-letnim stażem pracy w hutnictwie (a więc niekonieczne w kombinacie). Do tego stażu nie wlicza się okresów zakończonych porzuceniem pracy, zwolnieniem pracownika bez wypowiedzenia z jego winy oraz okresów zakończonych wypowiedzeniem dokonany przez pracownika (z wyjątkiem przypadków społecznie uzasadnionych, np. z powodu zmiany miejsca zamieszkania, współmałżonka, choroby itp.). Oczywiście ze stażu wyłączane są przerwy w zatrudnieniu.

Staż pracy w hutnictwie ustalany jest na podstawie akt personalnych i świadectw pracy. Sumuje się po prostu okresy pracy w poszczególnych zakładach hutniczych, dokonując zarazem wspomnianych wyżej wyłączeń. Jeśli na przykład ktoś rozpoczął pracę w zakładach hutniczych 1 września 1981, a potem zmienił zakłady (jednakże każdorazowo za porozumieniem stron), datą nabycia uprawnień do Karty Hutnika będzie dla niego 1 września 1986. Osiągnie wówczas pełne 5 lat pracy w hutnictwie.

PRAWO DO KARTY HUTNIKA NIE JEST RÓWNOZNA CZNE Z NABYCIEM UPRAWNIENIÓW DO WYPŁATY PIENIĘDZY Z JEJ TYTUŁU. Prawo do wypłaty pieniędzy zależy bowiem od spełnienia przez pracownika łącznie aż trzech warunków:

- 1) posiadania najpóźniej do 31 marca danego roku prawa do Karty;
 - 2) przepracowania pełnego ostatniego okresu obrachunkowego, tj. od 1 kwietnia roku poprzedzającego wypłatę Karty do 31 marca roku, w którym wypłata jest realizowana;
 - 3) przestrzegania przez pracownika w okresie obliczeniowym dyscypliny i porządku w zakładzie.
- Tak więc, jeśli pracownik nie spełni choćby jednego z wymienionych warunków, nie może nabyć uprawnień do wypłaty Karty Hutnika, choć — z racji 5-letniego stażu — nabył do niej prawo.

Szczegółowe zasady i przykłady są zamieszczone w Wyjaśnieniu nr 2 dyrektora ds. pracowników z 21 maja br. Do nich odsyłamy zainteresowanych. (ron)

Z CZYM NA X ZJAZD?

cheńskiego społeczeństwa. Są to — budownictwo mieszkaniowe i inwestycje szkolne. ZPH jest największym zakładem w tym terenie. Blisko 20 procent pracowników wyczekuje na własne mieszkanie. Nie znaczy to, że wyczekuje biernie. Ludzie chętnie włącziliby się do budownictwa, poświęcili czas wolny na budowę własnego mieszkania. Tymczasem od dwóch lat kierownictwo zakładu czyni starania o zorganizowanie budownictwa zakładowego. Mamy teren, przygotowuje się dokumentację, barierą jest „niemożliwość” powołania zakładowej spółdzielni mieszkaniowej. Zabiegamy o przychylność władz miejskich, wojewódzkich. Na tym szczeblu znaleźliśmy zrozumienie, natomiast Centralny Związek Spółdzielczości Mieszkaniowej nie wyraził zgody. Przedstawiliśmy ostatnio ten problem Alfredowi Miodowiczowi, obiecał pomoc i podnieść sprawę nawet w Radzie Państwa.

Rzecz wielkiej wagi dla Bochni to także inwestycje szkolne. Dzieci uczą się w strasznych warunkach, nie waham się użyć tutaj tego przymiotnika podnoszącego drama-

wych szkół podstawowych. W osiedlu XXX-lecia PRL budowę rozpoczęto, w os. Jana — miejscu wyznaczonym na drugi z kolei budynek szkolny nie się nie dzieje. Trzeba wykorzystać wszystkie możliwości, by inwestycje te zostały zrealizowane w najbliższych latach. Wspomagamy także fundusz NCPS. Zakład Przetwórstwa Hutniczego na rzecz Narodowego Czynu Pomocy Szkole przekazał 15 milionów złotych. Sprawa szkolnictwa jest też na pierwszym miejscu w moim „przedzjazdowym notisie”. (R)

Leszek CZAPKA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Bardzo liczę na to, że będę mógł uczestniczyć na Zjeździe w zespole problemowym zajmującym się sprawami młodzieży. Nie tylko dlatego, że sam czuję się młodym, ale przede wszystkim że wszelkie niedogodności życia dotyczą mnie w taki sam sposób jak każdego młodego człowieka.

To najważniejsza sprawa dla naszej gospodarki, bo stał się przecież bardzo potrzebna.

Osobną sprawą są kwestie społeczne, szczególnie w sytuacji kryzysowej. Irytuje mnie, ponieważ sam „wystaję” w kolejkach po zakupy, że nigdy nie wiem, ile za co zapłacić. Nie może przecież tak być, że codziennie będę płacił inaczej np. za pietruszkę. W cenach jest za dużo dowolności i zmian, tak że czasami nie wiadomo, o co chodzi. A ludzi diabli biorą...

Odbyłem już wiele spotkań, ale kilka jeszcze przede mną. Mam się spotkać z młodzieżą i pracownikami naukowymi na WSP, środowiskiem kombatanckim i młodzieżą z Nowej Huty. Takie spotkania to nie spacerki. Podnosi się wiele różnorodnych problemów. Notes pęcznieje od natłoku spraw ważnych, ale czasami również od sformułowań „chciałbym aby w państwie socjalistycznym...”. Czy nie za dużo wymaga się czasem od socjalistycznego państwa, a za mało od siebie...

Nielatwo to wszystko pogodzić: pracę na trzy zmiany, dom, obowiązki partyjne i społeczne. Ale staram się... (mat)

„OGÓLNIAK” — dla bogatych lub naiwnych

Za kilka dni — egzaminy wstępne do liceów ogólnokształcących. Pierwszy wielki stress dla dzieci, jak mówią niektórzy, albo pierwszy wstrząs dla ich rodziców. Prawda bowiem jest taka, że to rodzicom bardziej zależy na kształceniu dzieci niż im samym. Wiadomo też, że nie chodzi o samo zdobywanie wiedzy i rozwijanie niewątpliwych talentów: ważne jest przede wszystkim samo uczęszczanie do renomowanej szkoły, zaspokajanie rodzicielskich ambicji i aspiracji. Niezdany egzamin do ogólniaka to niepowodzenie, tragedia (wstyd!) dla rodziców, „wina” nauczycieli z podstawówki I., krzywda dzieciom. Takie jest powszechne mniemanie.

W rzeczywistości jednak „oblane” piętnastolatki płaczą krótko. Zwykle już wcześniej wiedzą, do jakiej szkoły naprawdę chciałyby chodzić i... szybko przenoszą tam swoje „papiery”. Dyrektorzy szkół podstawowych mówią, że jeszcze na wiosnę 8-klasisci deklarują chęć uczęszczania do różnych szkół zawodowych, a w maju składają podania (za namową rodziców), do ogólniaków. Potem, gdy się im nie powiedzie, wracają do swych wcześniejszych zamierzeń i raczej nigdy wyboru z niby przymusu nie żałują.

Tak naprawdę, marzeniem urodzonych na początku tłustych lat siedemdziesiątych są dziś szkoły przygotowujące do wykonywania dobrze płatnych zawodów. Nie liczy się przecież prestiż, wiedza, umysł naukowca. Autorytet zdobywa się forsą! Samodzielność zresztą, też. Liczą się ciuchy, samochody, zagraniczne wojaże, dolarowe konta, później, a najlepiej od razu, wychuchane mieszkanka i łazienki z czarną glazurą. Czy po ogólniaku można sobie na to wszystko pozwolić? A po studiach? Z pomocą ustawionych rodziców, owszem, ale jeśli ktoś skazany tylko na siebie dopiero wtedy zacznie myśleć o „urządzaniu się”, to będzie o

dobrych parę lat do tyłu i zaległości w gromadzeniu tych wszystkich dóbr przedko nie nadrobi.

Czternastolatki niby o forsie nie myślą, ale tak się dziwnie składa, że w nowohuckim zespole szkół gastronomicznych leżą już sterty podań. Do jednej tylko klasy kelnerskiej w maju było już o 100 podań za dużo. Dziwi to kogoś? Chyba nie... Technik żywienia, dziesiętnastolatek kończący szkołę, gdy „załapie się” do Cracovii, Holiday Inn albo po prostu do przywaciarza — zarobi ok. 40 tys. 24-letni inżynier na stażu po studiach dostanie 4 razy mniej. I co tu się opłaca?

Zdecydowaną furorę robi w tym roku Zespół Szkół Gastronomicznych, ale jest jeszcze w Nowej Hucie parę takich szkół, które cieszą się nie mniejszym powodzeniem. Odzieżowa, fryzjerska, handlowa to szkoły dla dziewcząt, ale do zawodówek idą przede wszystkim chłopcy. A więc Zespół Szkół Budowlanych Chemobudowy w os. Uroczym, dwie pozostałe budowlanki, szkoły przyzakładowe HIL... Łączność, RTV, samochoćówka, elektronika — to kierunki ciągle modne i atrakcyjne. A że wybiera się zawód, nie tylko szkołę, można przez te parę lat do-

jeżdżać do Podgórz, Myślenic czy Skawiny nawet.

Z „ogólniakami” jest podobnie, chociaż z innych powodów. Nie składa się podania do najbliższego, „rejonowego” liceum, jeżeli np. o „trójce”, mówią, że w jakimś tam przedmiocie jest coraz lepsza. Tu ważny jest poziom i profil, wbrew rozsądkowi bo przecież i tak wszyscy potem trafią do jednego kubła, czyli na studia, gdzie zostaną zrównani do jednego, bardzo przeciętnego poziomu. No, ale znów liczy się tylko przygotowanie do egzaminów wstępnych. Byłoby się dostać, co dalej? — nie! Byłoby się dostać, co dalej? — nieważne.

Najbardziej zróżnicowane szkolnictwo jest w Śródmieściu. Nowa Huta jest nieco słabsza pod tym względem, ale np. w Podgórzu są tylko 2 licea ogólnokształcące i trzy szkoły zawodowe: odzieżowa, skórzana i RTV. Zasila więc brać szkolna z Podgórz zawodówki w całym Krakowie, także w Nowej Hucie. Nasza dzielnica, w swym założeniu robotnicza, kształci przede wszystkim chłopców. Dziewczęta, owszem, przeważają w tutejszych czterech „ogólniakach” (na 750 miejsc w 1985 r. do klas I było 587 dziewcząt), ale w zawodowych szkołach jest ich niewiele. Po kilka na niektórych kierunkach w szkołach budowlanych, elektroniko-mechanicznych... Nie ma ich wcale — siłą rzeczy — w Technikum Hutniczo-Mechanicznym i przyzakładowych HIL. Dziewczęta ruszają na podobny inny dzielnicy, ale, prawdę mówiąc, nie mają tam też wielkiego wyboru. W całym województwie szkoły kształcące w ty-

powo kobiecej sawodach pękają w szwach i nie mają możliwości rozwoju. Niestety, co najmniej do 1990 roku nie planuje się w naszym województwie budowy żadnej szkoły zawodowej. Nie można się ludzi też, że te, które istnieją, zwiększą liczbę oddziałów. Do klasy fryzjerskiej pewnie znów startowało będzie troje chętnych na jedno miejsce, do odzieżowej dwoje, a do ogólniaka — 1,1. Jak z tego wynika — najłatwiej o miejsce w „ogólniaku”, choć to właśnie tam, a nie w atrakcyjnych zawodówkach urządzi się egzaminy. Można się już obawiać, że w przyszłości nie przyjęte do szkoły fryzjerskiej dziewczęta przyjdą — z braku innych możliwości — do ogólniaka. A potem może będą musiały nawet studiować! Cóż to byłaby za rewolucja w poglądach i obyczajach! Rodzice nieprędko polapaliby się, czego mają się wstydić, a czym chwalić przed znajomymi.

Na planuje się budowy żadnej szkoły zawodowej, to fakt, ale przedstawiona przed chwilą wizja jest na szczęście absurdalna. Przerazonych perspektyw uczęszczania do ogólniaka z przymusu informuje, że Igloopol i Zakłady Futrzarskie potrzebują wykwalifikowanych pracowników i przymierzają się do otwarcia szkół przyzakładowych. Kiedy to nastąpi? — trudno powiedzieć, na pewno będzie to szansa dla dziewcząt, ale tych, które dziś jeszcze bawią się na trzepakach.

Pewne jest, że gdyby atrakcyjnych szkół zawodowych, zasadniczych, liceów zawodowych i techników było więcej, gdyby można było wybierać pomiędzy ofertami, a zakłady nie żądałyby okupu za wyszkolonego u siebie ucznia, młodzież nasza nie byłaby tak sfrustrowana przy egzaminach do „ogólniaka”, nie przedłużałaby sobie dzieciństwa i nie pchałaby się do szkół średnich, wszechstronnych, ogólnie i pobieżnie kształcących.

VIOLETTA KALUŻNY

■ Niechlubny plac budowy w os. Złotego Wieku ■ Migawki z nowohuckich ulic

Telefon szefa Miejskiej Służby Porządkowej zaalarmował redakcję. Stanisław Wałkiewicz poinformował z oburzeniem, że oto mamy jeszcze jeden plac budowy, który przysparza kłopotów z utrzymaniem czystości w Nowej Hucie. Zaprosił na lustrację terenu w os. Złotego Wieku, na którym Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego ma wzniesić hydrofornię.

Pojechaliśmy. Faktycznie, sytuacja wygląda niepokojąco. Brak pełnego ogrodzenia placu budowy, brak dróg dojazdowych i wyjazdowych. Nie zadbane o drogi montażowe zaopatrzone w otryśarki. Samochody z kołami brudnymi od błota zanieczyszczają pobliskie jezdnie. W ten sposób zabrudzona została m. in. ulica Srebrnych Orłów. Mieszkańcy uskarżają się na tumany kurzu wzniesiane przez wiatr i samochody. Na placu budowy brak kierownictwa.

— *Czyścimy jezdnie, angażując w to dzieci ze szkół, a potem taki jeden czy drugi bandyta wyjedzie na jezdnię i zniszczy wszystko. I tak to wygląda: jedni walczą o utrzymanie czystości, a drudzy bezmyślnie zanieczyszczają — powiedział Stanisław Wałkiewicz. — Ale dość tego. Dobierzmy się do skóry kierowcom, którzy regularnie brudzą jezdnie błotem czy syfowymi materiałami budowlanymi. Będą płacić po 2 tys. zł kary za swoje niechlujstwo.*

Bezmyślność i flegmatostwo kierowców godne są napiętnowania i „wlepiania” mandatów dopóty, dopóki nie zaprzestaną dotychczasowych praktyk. Równie godny napiętnowania

jest lekceważący stosunek przedsiębiorstw komunikacyjnych odpowiedzialnych za utrzymanie czystości na własnych przystankach. Szpecą przystanki i wiaty PKS; są one z reguły brudne, nigdy nie sprzątane. Podobnie jest z wieloma przystankami MPK. Podobnie wygląda przystanek obok szkoły gastronomicznej przy ul. Majakowskiego. A torowiska tramwajowe... szkoda gadać.

Swego czasu wielkie nadzieje na porządek wiazaliśmy z agentami MPO. Życie dowiodło, że wielu z nich pamięta o wynagrodzeniu, zapomina zaś o obowiązkach. Szczególnie „zasłużonym” na tym polu jest agent MPO odpowiedzialny za czystość petli w Pleszowie. Brud, smród, wysypisko śmieci — takie są efekty jego pracy.

Tydzień temu młodzież 2 nowohuckich szkół porządkowała pobliskie ulice. Uczniowie podstawówki z osiedla Kolorowego sprząkali ulicę Engelsa, natomiast ci z osiedla Wilowego — ulicę KPP. Trzeba przyznać, że robili to starannie. Otrzymali do dyspozycji ciągnik (choć w nie najlepszym stanie), żeby na bieżąco usuwać gromadzone na poboczach kupki śmieci.

Szef Dzielnicy Zakładu Dróg i Zieleni przy UD. inż. Antoni Gurgul wspomnieli, przy okazji lustracji ulic Nowej Huty, o interesującym pomysłcie rozwiązania sprawy sprzątkowania tych ostatnich. Biorąc pod uwagę to, że o czystość dzielnicy w znacznym stopniu dba działwa szkolna (czyż społecznie można by jej właśnie oddać niejako w agencję poszczególne ulice czy fragmenty osiedli. Odpłatnie. Pieniądze, które inkasowałyby szkoły, mogłyby służyć na przykład jako dofinansowanie wycieczek. (ron)

ZAPIEKANKA OD „KMITY”

Wielką frajdę mieli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 89 w „Dniu Dziecka”. Szkoła utrzymuje od dawna bliskie kontakty z 6. Pomorską Dywizją Powietrzno-Desantową. Żołnierze uczestniczą we wszystkich ważniejszych wydarzeniach w życiu szkoły. Ostatnio dzieciaki miały możliwość oglądania manipulacji ze spadochronem i innych ćwiczeń wojskowych. Dzień uświetnił smakowity poczęstunek z pobliskiej restauracji. Pan Stanisław Kmity zaszerwował zapiekankę (za wręcz symboliczną opłatą wniesioną przez Komitet Rodzicielski). Zapiekanka była tak apetyczna, że dzieciaki przedkładały ten posiłek nad najwyborniejsze słodycze.

♦ (d) W VII TURNIEJU PIŁKI NOŻNEJ drużyn młodzieżowych dzielnicy Nowa Huta o puchar przewodniczącego Komitetu Osiedlowego os. Szkolnego, Sportowego i Zielonego zwycięstwo odniosła drużyna Państwowego Domu Dziecka nr 8 im. M. Konopnickiej z os. Szkolnego, zdobywając wspomniany puchar na własność.

CZYN



W czynnie społecznym mieszkańcy osiedli wiejskich budują świetlice, wykonują wodociągi, doprowadzają do mieszkań gaz. W osiedlach miejskich najczęściej porządkuje się ciągi spacerowe, porządkuje ulice, ukwieca trawniki, sadzi drzewka. Idea czynu społecznego odradza się każdej wiosny. Niegdyś był to „zryw” bardziej spontaniczny, wewnętrzna potrzeba pracy na rzecz innych, dla poprawy estetyki miasta. Dzisiaj „czyny” są bardziej chyba zorganizowane. Mamy sztaby komitetów... inicjujące i „podpowiadające” co, gdzie i kto powinien włączyć się do pracy. Najczęściej apele są kierowane do młodzieży i jest to jeden z elementów wychowania przez pracę.

Młodzież pod kierunkiem wychowawców chętnie zresztą pracuje, zwłaszcza gdy efekty są namacalne. Niekiedy jednak czyn społeczny jest syzyfową pracą. Mieszkańcy os. Słonecznego na przykład pamiętają, jak wczesną wiosną uczniowie Szkoły Podstawowej nr 105 porządkowali szkolny ogródek, przygotowali grządki, kupowali nasiona, siła i sadzili kwiaty. Potem po „wiosennym czynie” zapomniano o grządkach i rabatach. Ogródek przypomina wydeptane klepisko. Może zniszczyły go nawet te dzieci, które niedawno rośliny pielęgnowały?

Daremna praca wydaje się być porządki w os. II Pułku Lotniczego. Starannie pozamiatano jezdnię, śmieci zgromadzone w przykach rozności znowu wiatr. Każdy wysiłek powinien być celowy, a każda praca logicznie uzasadniona, nie tylko podjęta dla samego „czynu”. (R)

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

TYDZIEŃ W DZIELNICY

♦ (B) JOBECNOŚĆ na 58. Międzynarodowych Targach Poznańskich zamalowała Huta im. Lenina wystawiając swe wyroby na ekspozycji zbiorowej polskiego hutnictwa (okazał się) pod zbiorczą egidą „Stalexportu”. Niestety, tylko to targowa obecność. Potrzeby rynku wewnętrznego b. poważnie ograniczają możliwość sprzedaży wyrobów za granicę.

♦ (v) DNI NOWEJ HUTY, TRWAJĄCE OD 29 MAJA ZAKOŃCZYŁY SIĘ W NIEDZIELĘ, 8 czerwca wspaniałym koncertem jazzowym na estradzie przed NCK. Dziesiątki różnych imprez cieszyło się na ogół ogromnym zainteresowaniem mieszkańców dzielnicy, ale na podsumowanie i głębsze refleksje jeszcze za wcześnie. Wrócimy do tego tematu za tydzień.

♦ (m) PO DŁUŻSZEJ PRZERWIE wznowił swoją działalność „Klub Seniora” dla mieszkańców os. Szkolnego, Sportowego i Zielonego. Klub czynny jest w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 17—21.

♦ (m) Z PRAWDZIWA RADOŚCIĄ przyjęli mieszkańcy os. Centrum A otwarcie po bardzo długiej przerwie klubu „Ruchu” koło „Markizy” (już pod nowym kierownictwem). Brak takiego punktu sprzedaży w miejscu szczególnie ruchliwym był wyraźnie odczuwalny.

♦ (jk) WYKONAWCY SALI WIDOWISKOWEJ przy Nowohuckim Centrum Kultury spieszą się bardzo, by oddać ją w obiecany terminie. Wystarczy przez chwilę popatrzeć, aby się przekonać, że robota pali się ludziom w rękach. Ciekawe, czy nie można było budować tego obiektu w takim tempie od początku?

♦ (jk) PLENER FOTOGRAFICZNY „Nowa Huta — miasto i okolice” zakończył się niedawno. Plon spotkania fotoreporterów z całego kraju jest ponoć niezwykle bogaty. Wystawa planowana jest na jesień.

♦ (jk) NAJWIĘKSZA ATRAKCJA w nowohuckich księgarniach była w tym tygodniu trytomowa powieść „Przemięto z wiatrem”. Błyskawicznie zniknęła z księgarskich półek.

♦ (d) MIŁOŚNIKÓW CZYNNEGO WYPOCZYŃKU na świeżym powietrzu zaprasza ZD TKKF na niedzielne „Biegi po zdrowie”, które rozpoczynają się o godz. 8.30 nad nowohuckim Zalesiem.

Tak

zwany eksport siły roboczej wyzwala w ludziach gamę skrajnych uczuć: podziw dla wyjeżdżających, zazdrość, że tamci zarobią, potemnie — bo ktoś musi za nich w kraju pracować, współczucie — bo nie wiadomo, jaką paskudną chorobę sobie przywłoka (zwłaszcza z dalekich egzotycznych stron). Dla wyjeżdżających sprawa staje się prosta w chwili, gdy już podjęli decyzję; oni chcą po prostu zarobić. Rzucają tedy wszystko na jedną szalę i ruszają w wielki świat. Czasami przypłacają tę decyzję szczęściem rodzinnym (nie każda żona ma ochotę enotliwie trwać na posterunku strzegąc domowego ogniska); nie rzadko (o czym było wyżej) — zdrowiem. Tak czy inaczej myśl o zdecydowanej poprawie standardu życia, o rozwiązaniu problemów materialnych na kilka najbliższych lat pozwala pokonać wahania i wewnętrzne opory.

Oprócz indywidualnych racji „za i przeciw” pojawiają się jeszcze racje zakładów pracy. Deficyt siły roboczej na własnym podwórku każe krytycznie spoglądać na tę wędrowną „za chlebem” (czy raczej — za „czymś do chleba”). Kto ma produkować, kto ma „robić” reformę gospodarczą, skoro całe mnóstwo wartościowych, wysokokwalifikowanych fachowców czeka tylko na okazję, by dać drapakę? — Przysparzamy krajowi dewiz — odpowiadają wyjeżdżający. I, oczywiście sprawa, mają rację. Z tym że — właśnie — odbywa się to w jakimś stopniu kosztem rodzimych zakładów pracy.

Sytuacja w zakresie tzw. eksportu siły roboczej zaczyna być problemem nie tylko ekonomicznym, ale też kadrowym i społecznym. Społeczny — dlatego że wielu spośród starających się o wyjazd to pracownicy o długoletnim, z reguły ponad 20-letnim stażu, o wysokich kwalifikacjach, którzy uważają, że wyrażenie zgody na zagraniczny kontrakt byłoby dla nich nagrodą za długoletnią i nienaganną pracę. Ze społecznego punktu widzenia mają oni absolutną rację, tym bardziej że znamy przypadki wielokrotnego pobytu „na eksporcie” niektórych pracowników HiL, co oczywiście budzi niezadowolenie tych, którzy starają się o wyjazd za granicę po raz pierwszy w życiu — powiedział szef Działu Kadr i Analiz Społecznych — Wacław KMITA.

W ostatnim okresie obserwowaliśmy ogromne nasilenie tych spraw. Szczególnie mocno daje się nam we znaki działalność Przedsiębiorstwa Montażu i Dostawy Pieców Tunelowych w Krakowie. Ma ono uprawienia tzw. jednostki kierującej na eksport i w pewnym sensie uwzięto się na kombinat, ponieważ — prowadząc indywidualny werbunek — ciągnie naszych pracowników do pracy w Bu-

na być kłopotliwa. Dlatego też kierownicy zakładów czy wydziałów nie wyrażają zgody na urlop bezpłatny. Powoduje to bardzo dużą liczbę odwołań do dyrekcji HiL oraz dużą liczbę skarg (co srodę bezpośrednio rozpatrywanych przez dyrektora ds. pracowniczych). Wczoraj na przykład, tj. 4 czerwca, dyrektor Tadeusz Staniec przyjął dziesięciu pracow-

niem z niektórymi jednostkami kierującymi na eksport — że nie będą one prowadziły indywidualnego werbunku hutników do pracy za granicą (12 maja br.), że poprzestaną na złożeniu — z odpowiednim wyprzedzeniem — stosownego zapotrzebowania na wykwalifikowanych robotników, bez imiennego ich określenia. Chodzi o to, by kombinat mógł na własną rękę decydować o polityce eksportowej, typując ludzi, którzy na to zasługują.

Wspomniane ustalenia nie objęły Przedsiębiorstwa Montażu i Dostawy Pieców Tunelowych, toteż prowadzi ono nadal indywidualny werbunek. Można się spodziewać, że również inne firmy nie będą skrupulatnie przestrzegać zaleceń Wydziału Zatrudnienia. Z myślą o tym władze kombinatu postanowiły ujednolicić zasady doboru ludzi na kontrakty zagraniczne.

Na polecenie dyrektora Stefana Niziołka Dział Kadr i Analiz Społecznych przygotował propozycje zasad postępowania przy rozpatrywaniu wniosków o wyrażenie zgody na wyjazd pracowników kombinatu w celu realizacji budownictwa eksportowego i usług. Zasady te będą wymagały wielu jeszcze uzgodnień z nim zostaną wprowadzone w życie. Niemniej jednak już teraz

ry wykonała blachę świecącą, a obozie, pozostawia się... Nie ulegało zlokalizowaniu Hutnictwa w Bochni, z punktu widzenia gospodarki, w tym miejscu, gdzie stał Wyburzacz, który pozwolił na zterenu pracowników, mimo do przy zatrudnieniu, w ZPH dla ra wzboga gospodarce wej. Załogę 926 mieszkańców, zlikwidowało stanowiska na jest kwalifikacji, rejs średnie jęwoździwie zakładu wyrocznie. Posiadanie najwięcej, dawczego, ZPH, stawa rozwoju, w najbliższych dowy zakła Jubileusz zakładu sp najwięcej, lu, jakim s ników, któ sobiste losy dzo potrzeb ka osób sp zakładu ju ds. technic czynisli, kt cą Walcow zastępcy d inż. Wład on szefem nikiem W wych jest szedł tutaj Blach. Wy Szymekie wydziału przed 10 Walcowi kadry zal Gil — kie szedł z po Fraczek — dukcji zak zawodowy, równik O Cwik — st czony wal dych prac inż. Witold Wykańczal wicz — te solwency znakomity torów pr Pieniżek, nislaw Br na, inż. J wiarz i inn

Kto „na eksport”?

garii. Obecnie przeszło 30 osób stara się o udzielenie im urlopu bezpłatnego w związku z wyjazdem do Bułgarii. Nie musimy dodawać, że jeśli weźmiemy pod uwagę także inne firmy, które prowadzą indywidualny werbunek do krajów socjalistycznych, np. Komex (Węgry, Czechosłowacja, NRD), oraz te, które kierują do Iraku czy nawet Kuwejtu, to tym samym nasza sytuacja przed zbliżającym się trudnym sezonem letnim zaczy-

ników składających skargi. Aż ośmiem z nich dotyczyło braku zgody na wyjazd do Bułgarii.

Zachodzi zatem pytanie, jak pogodzić interesy huty, interesy firm eksportujących siłę roboczą, i — przede wszystkim — interesy samych pracowników (tak, aby wszyscy mieli jednakowe szanse wyjazdu).

Na prośbę władz kombinatu Wydział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Miasta Krakowa ustalił — w porozumie-

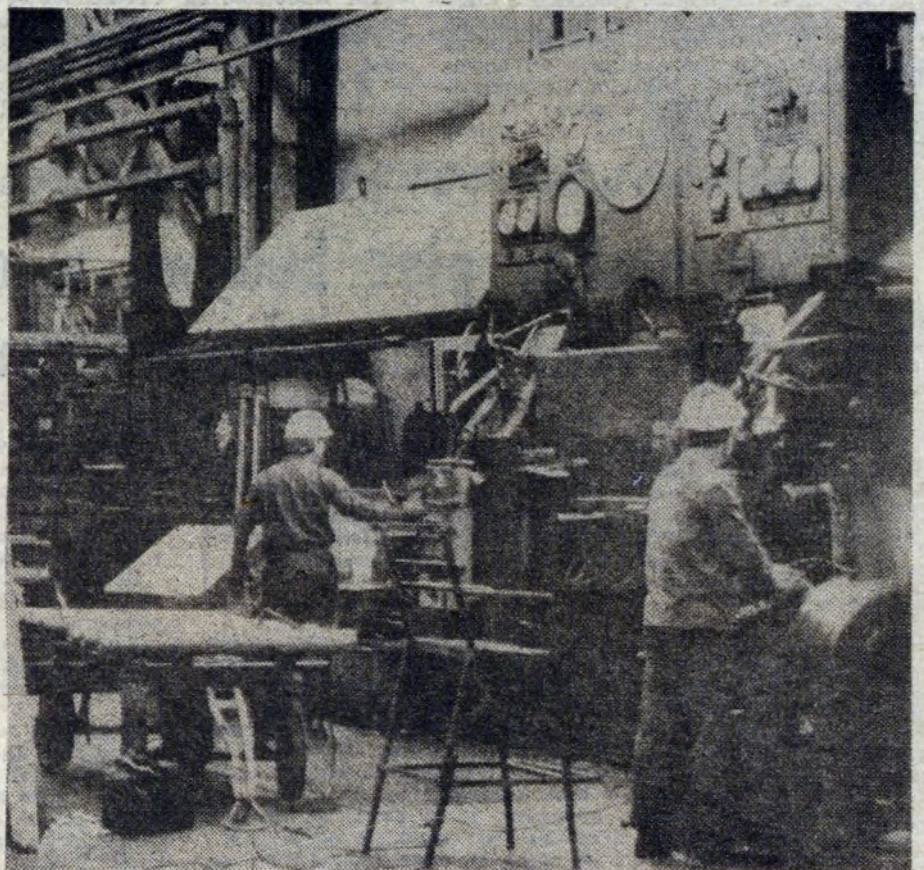
CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Należy podkreślić, że polskie hutnictwo nie produkowało w ogóle tego rodzaju blach, a potrzeby musiały być realizowane wyłącznie przez import blachy transformatorowej z krajów zachodnich. Nie musimy dodawać, że stanowiło to bardzo dotkliwe obciążenie bilansu handlu zagranicznego Polski, gdyż to ze względu na ich wysoką cenę zajmowały czwarte miejsce w kolejności obciążenia bilansu importu w dziedzinie wyrobów hutniczych. Średnia cena blach transformatorowych kształtowała się wówczas na poziomie ok. 700 dolarów za tonę, co przy sprrowadzaniu 30 tys. ton na rok stanowiło wydatek ok. 21 mln dolarów.

ona niezwykle skomplikowane i trudne przedsięwzięcie inwestycyjne o nieotworzonej do tej pory skali wartości. Suma nakładów miała wynieść przeszło 5 mld złotych, w tym koszt importu urządzeń z krajów strefy dolarowej ustalony został na kwotę ok. 150 mln złotych dewizowych.

Najnowocześniejsze urządzenia, ostatni krzyk światowej techniki hutniczej, porywający program wzbogacenia wartości finalnych wyrobów kombinatu. Nie wdając się w szczegóły powiem tylko, że do procesu technologicznego wchodzi szereg bardzo skomplikowanych operacji, które przebiegają na linii normalizacji blachy, śrutowania i wytrawiania. Na walcarki 20-klatko-

JUBILEUSZ BOCHEŃSKICH HUTNIKÓW



nek główny Walcowi posiada ok. 52 tys. m kwadr. powierzchni, a jego kubatura sięga 890 tys. m sześć. Trzeba było wznieść 13 obiektów gospodarki energetycznej, 6 obiektów gospodarki transportowej, 12 różnych obiektów pomocniczych. Musiało się zainstalować ok. 20 km sieci energetycznej. W liczbie tych obiektów mieści się również ujęcie wody na Rabie, oczyszczalnia ścieków przemysłowych, wytwórnia atmosfery ochronnych, kotłownia, główna stacja transformatorowa, zakład badawczy itp.

Budowniczości zasłużyli na wysoką ocenę swojej pracy. Mimo że „zielone światło” zapaliło się dla Huty „Kato-wice”, która stała się priorytetowym placem budowy, nie zaniedbali bocheńskiej inwestycji poświęcając jej dużo serca i prawdziwego zaangażowania. Do kronik przejdzie więc ta budowa jako przykład dobrze zorganizowanej solidnej budowlanej roboty.

W czerwcu 1976 roku dobiegł końca rozruch urządzeń, a 1 lipca tego roku Wydział Blach Transformatorowych ZPH został przekazany do eksploatacji. Warto podkreślić, że już w trzecim miesiącu produkcji, co jest niewątpliwie ogromnym sukcesem załogi, uzyskane zostały gwarantowane licencją wskaźniki jakościowe blach. Systematycznie i bardzo szybko rosła również ilość produkcji.

Dyrektor ZPH Kombinatu HiL inż. Henryk Holota mógł złożyć meldunek hutniczemu władzom o pokryciu w całości potrzeb polskiego przemysłu elektrotechnicznego na blachy transforma-

torowe przeznaczone na rdzenie transformatorów dużej i średniej mocy. Fakt ten, co szczególnie ważne, oznaczał jednocześnie możliwość zrezygnowania z kosztownego importu.

Osiągnięcia te nie spowodowały u nikogo w ZPH zawrotu głowy od sukcesów. Postanowiono pójść jeszcze dalej. Wykorzystując posiadane możliwości kierownictwo Wydziału Blach Transformatorowych spróbowało odpowiedzieć na kolejne zapotrzebowanie odbiorców blachy „Made in Bochnia”. Zabrano się do wdrożenia do produkcji blach prądnicowych. W bardzo krótkim czasie, taka to już jest tradycja u bocheńskich hutników, opracowana została we własnym zakresie i opanowana technologia tego kolejnego nowego gatunku blachy dla przemysłu elektrotechnicznego. Okazało się, że blacha prądnicowa z Bochni nie ustępuje pod względem jakościowym blachom produkowanym przez najbardziej renomowane firmy świata. I znowu ZPH przysporzył krajowi ok. 14 mln dolarów oszczędności rocznie przez eliminację importu.

Uruchomienie tego nowego asortymentu blachy stanowi osiągnięcie o skali niemal światowej. Izotropowe blachy elektrotechniczne o bardzo niskich stratnościach przepływającego przez nie prądu przeznaczone są do budowy generatorów dużej mocy, turbogeneratorów i generatorów m.in. dla elektrowni atomowych. Warto wiedzieć, że również nasza pierwsza polska elektrownia atomowa budowana w Żarnowcu będzie wyposażona w generato-

DZIESIĘĆ LAT NOWOCZESNOŚCI

Należy jeszcze dodać, iż nie tylko w Polsce uruchomienie tej produkcji i postawienie jej na wysokim jakościowym poziomie stanowiło niezwykle trudny problem techniczny, nie rozwiązano go bowiem także w żadnym z krajów członkowskich RWPG. Nie było więc wzorów ani doświadczeń, a w tej sytuacji jedynym słusznym rozwiązaniem mogło być oparcie się na licencji jednego z czołowych światowych producentów blachy trafo, dysponującego największym doświadczeniem i najlepszymi urządzeniami. Wybór padł na firmę amerykańską „United States Steel — Engineers and Consultants”, która w ramach kontraktu miała dostarczyć licencję na produkcję blach transformatorowych, ponadto zobowiązywała się do pomocy w szkoleniu personelu i w uruchomieniu produkcji. Za tym głównym kontraktem poszły dalsze. Centrala „Centrozap” zawarła je z firmą „Waterbury Farrel” (na dostawę walcarki 20-klatkowej), z francuską firmą „Dujardin — Montbard — Somener” (na dostawę wyposażenia technologicznego linii) oraz z firmą amerykańską „Ipsen” (na dostawę 10 pieców wysokotemperaturowych do wyzarcia kęgów taśmy transformatorowej).

Wsadem do produkcji blachy transformatorowej, jak ustalono, miały być kęgi blachy gorącowałcowanej o wymaganych specjalnych parametrach. Oczywiście dostarczanie tego rodzaju półproduktu do ZPH w Bochni objąć musiało również adaptację do nowych zadań wydziałów cyklu gorącej Huty im. Lenina — Stalowni Konwertorowej, Walcowni Slabiny i Walcowni Gorącej Blach. Nakłady z tym związane zostały określone mniej więcej na 600 mln złotych.

Budowa kompleksu Wydziału Blach Transformatorowych w Bochni została zaakceptowana przez Prezydium Rządu w 1971 roku. Realizację budowy założono na lata 1972—1976. Stanowiła

wej następuje pierwsze walcowanie blachy. Potem odbywa się ciągię wyzarczenia na linii „A”. Kolejna operacja technologiczna to przewijanie kęgów blachy i ponowne ich walcowanie na walcarki 20-klatkowej. Teraz następuje jeszcze jedno wyzarczenie blachy na linii wyzarczenia „B”, a dopiero wtedy do głosu dochodzą piece komorowe „Ipsen” służące do wyzarczenia wysokotemperaturowego. Kolejne operacje odbywają się na linii wyzarczenia „C” oraz na linii kombinowanego cięcia. Ten długi, skomplikowany technicznie, a tutaj tylko zarysowany cykl produkcyjny, kończy się na linii wiązania i pakowania kęgów lub paczek blachy. Nie jest to już ta sama blacha: jej jakość i właściwości wzrosły niepomierzenie. Ba, łatwo naszkicować cykl technologiczny, opisać operacje produkcyjne, ale ile kryje się za tym wysiłku ludzkiego, jakich trzeba kwalifikacji, jakiej dokładności i jakiego poczucia odpowiedzialności! Cokolwiek by powiedzieć, tu wymagana już jest nowa jakość pracy.

O stopniu nowoczesności zainstalowanych w Wydziale Blach Transformatorowych ZPH urządzeń może świadczyć porównanie średniego kosztu jednego stanowiska pracy, które w Bochni wynosi ok. 3,5 mln złotych przy średniej w hutnictwie — ok. 1 mln złotych.

W grudniu 1972 roku ruszyła budowa, której głównym wykonawcą było Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Budostal-2”, kierowane przez dyr. mgr inż. Zygmunta Ślusarka. Współpracę w realizacji tej wielkiej inwestycji zapewniło, tak jak w przypadku Wydziału Profili Giętych, szereg przedsiębiorstw specjalistycznych, m.in. „Mostostal”, „Instal”, „Elmont”, Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich, Przedsiębiorstwo Robót Teletechnicznych. O ogromie prac, które trzeba było wykonać i to w bardzo krótkim czasie, świadczyć może kilka liczb. Z pewnością warto je tu przytoczyć. Budy-

ostkami — że indywidualników (a br.), iu — z iem — nia na otników, esłania. at mógł ć o po- jąc lu- ja. nie ob- ontażu i ych, to- ndywi- ma się ne fir- e prze- i Zatr- władze jednolt- na, kon- a Stefa- Analiz propo- ia przy o wy- rd pra- elu rea- ortowego wyma- nienń za- e w ży- z teraz

można powiedzieć, że zgodnie z nimi kierownicy komórek organizacyjnych powinni rozpatrywać wszelkiego rodzaju podania i wnioski przy udziale czynnika społecznego. Chodzi tu o wyeliminowanie pomówień o łapownictwo, niesprawiedliwe przyznawanie bezpłatnych urlopów itp. O to — krótko mówiąc — aby sytuacja stała się dla wszystkich pragnących wyjechać jasna i czysta.

Przy rozpatrywaniu podań kierownicy wraz z towarzyszącymi im zespołami opiniującymi winni brać pod uwagę kolejno: **wyniki pracy zawodowej kandydatów**, **niekaralność**, **przydatność dla HIL**, **długi staż pracy (co najmniej 5 lat)**, **wyniki oceny postawy społecznej i moralnej**. Każdy ubiegający się o wyjazd pracownik musi mieć świadomość, że jego sprawa została rzetelnie rozpatrzona, że została ustalona kolejność wyjazdu i że kierownik na pewno wyrazi zgodę na wyjazd w terminie, kiedy to ustalona kolejność nastąpi. Za pół roku, za rok, za dwa. Byłe sprawiedliwe. Byłe pracownik wiedział, że obowiązują tu stałe, jednolite zasady postępowania. W najbliższym czasie te zasady wejdą w życie.

ROMUALDA
JAROCKA-NOWAK

ry wykonane z bocheńskiej blachy. Taką blachę produkuje niewiele firm na świecie, a w naszym socjalistycznym obozie, poza ZPH w Bochni, nie wytwarza się jej w ogóle.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zlokalizowanie Zakładu Przetwórstwa Hutniczego na terenie Bochni okazało się przedsięwzięciem pod każdym względem korzystnym, zarówno dla gospodarki narodowej, jak i dla rozwoju oraz aktywizacji gospodarczej miasta. Wybudowanie zakładu w Bochni pozwoliło wykorzystać rezerwy ludzkie z terenu miasta i jego okolicy, a część pracowników dojeżdżających poprzednio do pracy w kombinacie znalazła zatrudnienie na miejscu. Dzięki pomocy ZPH dużo skorzystała Bochnia, która wzbogaciła się o szereg obiektów gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Załoga ZPH otrzymała od tej pory 926 mieszkań typu spółdzielczego i zakładowego. Powstanie zakładu umożliwiło stworzenie prawie 3 tys. nowych stanowisk pracy, na których zatrudniona jest załoga o wysokim poziomie kwalifikacji fachowych — załoga, której średnie płace są najwyższe w województwie tarnowskim, a fundusz płac zakładu wynosi prawie 800 mln złotych rocznie.

Posiadanie tak wysoko kwalifikowanej załogi oraz zaplecza naukowo-badawczego, jakim jest Zakład Badawczy ZPH, stwarza doskonałą perspektywę rozwoju, w tym także projektowanej w najbliższych latach ewentualnej rozbudowy zakładu.

Jubileusz 10-lecia to okazja, aby na zakład spojrzeć przez pryzmat jego największego i najcenniejszego kapitału, jakim są ludzie. Wielu jest pracowników, którzy z ZPH związały swe osobiste losy, czują się tu po prostu bardzo potrzebni. Wymieńmy chociaż kilka osób spośród grona zasłużonych dla zakładu jubilatów. Zastępca dyrektora ds. technicznych jest inż. Roman Jerczyński, który poprzednio kierował pracą Walcowni Zimnej Blach. Funkcję zastępcy dyrektora ds. produkcji pełni inż. Władysław Kaim (poprzednio był on szefem produkcji Slabinga). Kierownikiem Wydz. Blach Transformatorowych jest inż. Władysław Kulig; przeszedł tutaj do pracy z Walcowni Zimnej Blach. Wymieńmy jeszcze inż. Lecha Szymeczkiego — zastępcę kierownika wydziału ds. produkcji a wówczas, przed 10 laty, specjalistę technologa Walcowni Zimnej. Do grona zasłużonej kadry zaliczają się także: inż. Andrzej Gil — kierownik oddziału, który przeszedł z powrotem do huty, Władysław Frączek — kierownik planowania produkcji zakładu, mający 33-letni staż zawodowy, inż. Edward Grzyb — kierownik Oddz. Wykańczalni, Wiesław Cwik — st. mistrz, długoletni, doświadczony walcownik, wychowawca młodych pracowników, działacz partyjny, inż. Witold Dudek — st. mistrz Oddz. Wykańczalni, inż. Władysław Markiewicz — technolog zakładu. Młodzy absolwenci AGH tu zdobywali ostrogi znakomitych walcowników i organizatorów produkcji m.in. — inż. Jerzy Pieniżek, inż. Józef Orliński, inż. Stanisław Browarski, inż. Andrzej Wiechna, inż. Jan Zabawski, Zdzisław Stawiarz i inni.

JERZY DANEK

POMAGA RADZIECKI CZERWONY KRZYŻ

POSZKODOWANYM W CZERNOBYLU

W trudnym okresie usuwania skutków awarii w Czernobylskiej Elektrowni Atomowej Radziecki Czerwony Krzyż pomaga ludziom ewakuowanym z 30-kilometrowej strefy wokół elektrowni.

-Jest to normalna misja organizacji społecznej, której dewiza brzmi „Przez humanizm do pokoju” — powiedział w rozmowie z korespondentem APN pierwszy zastępca przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Związku Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca ZSRR prof. Jurij DANIŁOW. — Tylko w ciągu ostatnich pięciu lat błyskawicznie reagovaliśmy na ponad dwieście apeli o pomoc, które dotarły do nas z zagranicy. Okazaliśmy ją mieszkańcom 57 krajów — Meksyku, Indii, Libanu, Kolumbii, Nikaragui...

Oczywiście, w chwili kiedy nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w naszym kraju, Radziecki Czerwony Krzyż skierował swoje siły i środki dla poszkodowanych. Główny ciężar pomocy, co jest zupełnie zrozumiałe, wzięło na siebie państwo. Dotyczy to głównie ewakuacji mieszkańców z zagrożonej strefy, której wielkość określono na obszarze o promieniu 30 kilometrów od elektrowni, zakwaterowania ich, zapewnienia im medycznej i materialnej pomocy. Wiele pracy znalazło się tam również i dla członków naszego towarzystwa, które skupia w swoich szeregach przeszło 127 milionów obywateli ZSRR.

Ze swej strony pomagamy głównie w organizacji życia w rejonach przesiedlenia. Zwiększenie się tam liczby mie-

szkańców może zrodzić możliwość niebezpieczeństwa powstania infekcji. Konieczne jest tu zwiększenie sanitarnego nadzoru i propagandy higienicznego trybu życia.

W czterech rejonach obwodu kijowskiego — borodiańskim, poleskim, iwankowskim i makarowskim — przeszło półtora tysiąca naszych aktywistów prowadzi akcje sanitarno-profilaktyczne — zarówno w domach, gdzie osiedlono przybyłych z Czernobyla i jego okolic, jak i w punktach żywienia, handlu itp.

Wśród ewakuowanych są również starszycy. Dla przykładu, w czterech rejonach, o których mówiłem, 65 osób nie posiada rodziny i wymaga stałej opieki — kilka z nich jest w wieku przeszło 80 lat, a większość to wdowy po żołnierzach II wojny światowej. O tę grupę osób szczególnie troszczą się nasi aktywiści. Czerwony Krzyż okazuje wszystkim ewakuowanym — oprócz pomocy państwa — swoją materialną pomoc. Podjęliśmy decyzję o wypłacie z naszych środków po 200 rubli dla każdej przesiedlonej rodziny.

Codziennie na nasze konto wpływają wpłaty od osób prywatnych. Opublikowaliśmy w gazetach numer naszego konta, aby uporządkować finansową pomoc dla ewakuowanych. Już w pierwszym dniu na nr 700624 w Moskiewskim Banku Miejskim, wpłynęło ponad dwa i pół tysiąca rubli...

BIELLA LUKJANOWA
(APN)

PRZED 45. ROCZNICĄ NAPADU NIEMIEC FASZYSTOWSKICH NA ZSRR

Nastał on zwykły, letni i świąteczny. Zaledwie trzy godziny i piętnaście minut żyli w nim spokojnie i pokojowo ludzie radziecy. I w tym dniu, po trzech godzinach i piętnastu minutach przyszła wojna: potwornie trudna, gorzka od lez, przytłaczająca ogromem strat i ludzkich tragedii.

— „Od tego dnia minęło już czterdzieści pięć lat, a ja do tej pory z bólem patrzę na kartkę kalendarza z datą 22 czerwca. Oddałabym życie, aby nie było tego przekłętego dnia, — mówi rosyjska chłopka, matka sześciu synów Anna KUZNIECOWA. Tylko jeden z nich powrócił z frontu, ale i on zmarł wkrótce od ran. Następnie musiała pogrzebać swojego męża...

Los tej kobiety jest podobny do setek tysięcy innych. Do tej pory żyje w nich nieutulony ból, a pamięć wciąż wraca do tego dnia, w którym zgodnie z planem „Barbarossa” 75 procent niemieckiej artylerii oraz 90 procent czołgów i samolotów rzuciło na Związek Radziecki lawinę bomb i pocisków; 70 procent dywizji Wehrmachtu zaatakowało pozycje czerwonarmistów. W imię czego?! Aby „uchronić całą światową cywilizację od śmiertelnego niebezpieczeństwa bolszewizmu”. To — słowa Hitlera. Zapamiętajcie! Wrócimy jeszcze do nich...

Pierwsze tygodnie wojny. Kosztowały one Wehrmacht około połowy czołgów, prawie 1300 samolotów oraz tysiące dział i moździerzy. W ciągu dwu miesięcy walk niemieckie straty w ludziach były dwukrotnie wyższe od tych, jakie faszystowskie Niemcy poniesły w czasie dwu lat podboju Europy...

Dziś wszyscy pamiętamy o minionej wojnie — pamiętamy gorycz klęski i radość zwycięstw, pamiętamy wreszcie tak długo oczekiwaną chwilę, kiedy nad Reichstagem zalopotał czerwony sztandar. Nie zapominamy o żołnierzach sojuszniczych armii, którzy ginęli na wielu frontach i którzy przy spotkaniu z nami na Elbie spuszczały oczy na nieme pytanie: „Gdzie byliście wcześniej?”

Nie wiedzieli ci prości amerykańscy chłopcy, że ich politycy już wtedy planowali pod różnymi kryptonimami atomowe uderzenie na Związek Radziecki. I wszystko to, tak jak w 1941 roku, ukrywano pod płaszczykiem: „W imię obrony demokracji”.

Od tego czasu minęło przeszło 40 lat. Oczywiście, teraz przy końcu XX wieku, pojęcie o pokoju zupełnie różni się od tego, jakie istniało kilka dekad temu. Teraz zarówno uzbrojony w komputer ekspert, jak i prosty człowiek z ulicy dobrze wie, że cywilizacja ziemską znajduje się, jak nigdy dotąd, w wielkim niebezpieczeństwie.

Aby zatrzymać pędzący na zderzenie atomowy pociąg, Związek Radziecki prowadzi otwarty dialog z rządami in-

DZIEŃ którego nie da się ZAPOMNIEĆ

nych państw, dialog o pokoju, który jest nadzieją ludzi na Ziemi. Nie zamierzamy osiągnąć przewagi nad kimkolwiek, ale i nie dopuścimy do osiągnięcia jej nad nami. Mimo obowiązującego już od 8 miesięcy jednostronnego moratorium na wybuchy jądrowe — wojskowi uważają to za bardzo długi okres; Michaił Gorbaczow znow przedłużył go do 6 sierpnia.

Jednakże, tak jak w latach trzydziestych, imperializm nadal jest źródłem wojen, konfliktów i incydentów. Nie ma takich przestępstw i zbrodni, których nie dokonałby on w imię swoich interesów.

Wystarczy, dla przykładu, powiedzieć, że koszty planowanego amerykańskiego kompleksu środków związanych z tak zwaną kosmiczną inicjaty-

wą obrony strategicznej wyniosą setki miliardów dolarów. A jak z wielkim patosem powiedział jeden z kierowników tego programu, pułkownik G. Hess, „Nasze siły zbrojne będą musiały wyłowić ze swoich szeregów feldmarszałków Rommli kosmosu”.

Nie zmienił się nad brzegami Potomacu zestaw propagandowych „dowodów”, uzasadniających to niebywałe napinanie mięśni. Czegóż tu tylko nie można usłyszeć! I to, że radzieckie propozycje zakazu prób z bronią atomową są tylko kolejną „pułapką” na Amerykanów, i to, że „czerwona fala” już-już zaleje granice Stanów, a także to, że agresja „przeciwko Kadafiemu” została sprowokowana... działaniami ZSRR. Powiedzmy wreszcie na koniec że jeśli Związek Radziecki — według wypowiedzi Reagana — jest imperium zła, to może to tylko oznaczać, że Hitler był... Rosjaninem.

Jest rzeczą zrozumiałą, że o żadnej logice w tym wypadku nie może być mowy. W Waszyngtonie myślą o czym innym — jakby tu uzasadnić swoją konfrontacyjną linię, zgodnie z którą Rosjanom nie można wierzyć w niczym, a już szczególnie za stołem rozmów. A tak w ogóle, to jakie rozmowy można prowadzić z komunizmem, jeśli on, według amerykańskiego prezydenta (przypomnijmy sobie formułkę Hitlera), dawno już powinien leżeć „na zgłiszczach historii”...

Mimo to nie bądźmy zupełnie pesymistami, bo chociaż obecnie u schyłku XX wieku powstaje wiele konfliktów, a kryzys w świecie kapitalistycznym aktywizuje przeciwników rozbrojenia i odprężenia, to jednak zauważalny jest wzrost tendencji pokojowego współistnienia. Nie, na przekór wszystkiemu, nasza cywilizacja nie jest skazana na zagładę. Obecnie problemy lenińskiej „walki o pokój” rozwiązuje się nie maksymalną liczbą rakiet i głowic, lecz rozumem i duchem ludzi, na co ogromny wpływ ma pamięć o tych, którzy polegli w minionej wojnie. Wypełnimy zacięgnięte wobec nich zobowiązania. Zbudujemy pokojowy dom, którym będzie nasza planeta, dom, do którego nie sądzono im było wejść.

Wejdzimy do niego frontowymi drzwiami i w myślach będą nam towarzyszyć wszyscy ci, którzy w imię przyszłego pokoju na Ziemi wkroczyli w nieśmiertelność wtedy, w czterdziestym pierwszym...

WŁADYMIER KOSARIEW
(APN)

Rewelacja socjalna kombinatu

RZECZ BEZ PRECEDENSU: blisko 1100 pracowników kombinatu i członków ich rodzin spędzi część tegorocznych wakacji nad Adriatykiem. — W najlepszych latach, do roku 1980 wielkość wymiany wczasowej z Jugosławią nie przekroczyła 200 miejsc — mówi dyrektor Tadeusz STANIEC. — Rok temu osiągnięliśmy, zdawano się, szczyt możliwości: 400 miejsc. Obecne wakacje będą pod tym względem zupełnie wyjątkowe. Muszę dodać, że pracownicy przejawiają ogromne zainteresowanie wyjazdem do Jugosławii. Mimo korzystnej sytuacji nie sposób zapewnić wypoczynku nad Adriatykiem wszystkim chętnym.

Trudna się dziwić; oprócz atrakcji turystycznych wyjeżdżający mogą zawsze liczyć na piękną pogodę i autentyczny relaks na świeżym powietrzu.

Najwięcej, bo około 900 osób, spędzi dwutygodniowe wczasy w Bijeli nad Zatoką Kotorską (wymiana z kombinatem rolno-przemysłowo-spożywczym PKB Herceg-Novii). Zakwaterowane będą w prywatnych budynkach.

Podgora, położona na Makarskiej Riwierze w Dalmacji, podejmie 120 osób

na 12-dniowych turnusach (wymiana z belgradzkim „Ikarusem”). Wczasowicze rozlokowani będą także w kwaterach prywatnych.

Okręgowy Związek Zawodowy w Banialuce zaprasza na 10-dniowy pobyt w Bijeli i Herceg-Novii. Pojadą tam 42 osoby z kombinatu i tyleż samo — z „Budostalu-3”. Zamieszkają w hotelu.

35 wczasowiczów trafi do hotelu w Igalu nad Zatoką Kotorską (wymiana z hutą Nikšić). Na dwa tygodnie.

Podstawowym środkiem lokomocji będzie autokar HiL. Stosunkowo niewielką część wczasowiczów pojedzie własnymi samochodami. Koszt wyjazdu kształtuje się następująco: 80 proc. miesięcznego dochodu na członka rodziny + kieszonkowe + wymiana tranzytowa + przejazd.

W zamian za letni wypoczynek nad Adriatykiem (w maju, czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu), kombinat HiL zapewni Jugosłowianom pobyt na 7-dniowych turnusach (głównie zimą) w Zakopanem, Krynicy, Koninkach i w Krakowie.

Maj w Bijeli. Tydzień temu dyrektor Staniec spotkał się z kilkoma uczestnikami wczasów regeneracyjnych w Bijeli, aby usłyszeć, jak oceniał tę nową możliwość wypoczynku. Z wczasów skorzystało ok. 270 pracowników HiL

zatrudnionych na uciążliwych stanowiskach (uprawnających do urlopu zdrowotnego). Każdy z nich brał udział w jednym z trzech 10-dniowych turnusów. Płacili tylko 12 tys. zł za przejazd autokarem.

Sądząc z wypowiedzi osób biorących udział w spotkaniu, hutnicy oceniają te wczasy bardzo pozytywnie. Dla wielu z nich był to pierwszy kontakt z zagranicą. Fantastyczne powietrze i woda pozwoliły — mimo krótkiego pobytu — przynajmniej trochę zregenerować zmęczony pracą i nowohuckim pyłem organizm.

Bijela — maleńka, przyczepiona do stoczni remontowej miejscowości nad Zatoką Kotorską — nastawiona jest na turystykę. Gospodarze prywatnych kwatery witają przybyszów z Polski gościnnie, nie szczędząc dowodów serdeczności.

Dwu- i trzyosobowe pokoiki urzędowe były wprawdzie skromnie, ale schludnie. Uczestnicy wczasów mieli pewne uwagi pod adresem wyżywienia. Mówili, że zbyt monotonne i że należałoby je nieco urozmaicić. Wielką frajdą były dla nich wycieczki: do Dubrownika i stażkiem po Zatoce Kotorskiej. Nie obyło się jednak bez pewnego niedoścignięcia. Był nim brak przewodnika. — Błędnie w Dubrowniku, ale nie o nim nie możemy powiedzieć. Tyle tyl-

ko, że jest pięknym i czystym miastem.

Sugerowali proste rozwiązanie: można by było nagrać na taśmę magnetofonową opowieść kogoś obytego z historią Jugosławii i codziennym życiem jej mieszkańców, po czym — podczas długiej podróży autokarem — pozwolić ludziom posłuchać.

Te drobne zastrzeżenia nie umniejszają w niczym rangi przedsięwzięcia. — Wczasy regeneracyjne w Jugosławii to rewelacja socjalna kombinatu — powiedział jeden z uczestników.

(ron)

POCZTÓWKA Z JUGOSŁAWII

Wdzięczni za umożliwienie regeneracji w Bijeli serdecznie dziękujemy Dyrektorowi ds. pracowniczych mgr. Stefanowi Niziołkowi i całej służbie socjalnej. Stworzenie takiej formy wypoczynku uważamy za duży sukces socjalnej działalności kombinatu. Panu Dyrektorowi życzymy podobnych sukcesów na każdej płaszczyźnie jego działalności. Naszym kolegom ze stanowisk pracy życzymy, aby w przyszłych latach podobna wymiana była kontynuowana i aby mogli z niej skorzystać.

TADEUSZ KRZEMIŃSKI
Za III turnus

(B) Powyższy tekst przyszedł do naszej redakcji na pięknej i barwnej pocztówce prezentującej uroki nadmorskiego kurortu — BIJELE. Oprócz słów uznania dla organizatorów wypoczynku, podziękowania otrzymał również zespół „Głosu”. Dziękujemy!

Uatrakcyjnić to znaczy stworzyć pracownikowi w hucie takie warunki pracy, aby w pewnym stopniu odbiegały od warunków przeciętnych.

Kiedyś młodemu junakowi wystarczyło to, że wyrwał się ze swojej rodzinnej wsi i otrzymał pracę w mieście. Nie patrzył na niskie zarobki, na liczbę przepracowanych godzin, na chłód i głód. Cieszył się, że uczy się czytać, że samodzielnie umie napisać list do rodziny.

Dziś to już historia. Dziś młody człowiek podejmujący pracę w hucie, przeważnie posiadający wykształcenie, inaczej podchodzi do życia i pracy. Nauczył się żądać.

Czy można się temu dziwić? Nie! Życie jest takie, że każdy z tych ludzi zaczyna cenić swoje zdrowie i dopóki nim dysponuje, chce osiągnąć jak największe korzyści.

Zdarza się, że kiedy młody człowiek zdecyduje się na pracę w hucie i wchodzi w jej środowisko, nie ma prawa wybijać się, aby wykazać swoją własną osobowość. „Skoro wszedłeś między wrony,

OPINIA KORESPONDENTA

Uatrakcyjnić zawód hutnika!

musisz kraść jak i one” — inaczej nie będziesz zaprobowany. Jedni decydują się na taką postawę, inni nie. Chcąc jednak pozostać, próbują działać wysuwając takie czy inne własne stanowisko w danej sprawie.

Na pierwszy plan wysuwają uatrakcyjnienie zawodu hutnika. W jaki sposób? Bardzo prosto. Twierdzą, że pięcioletni staż pracy celem otrzymania „karty hutnika” to bardzo długi okres wyczerkiwania. Uważają, że owa karta winna być nie tylko nagrodą pieniężną, ale winna także upoważniać pracowników do zakupu samochodu, telewizora kolorowego, artykułów deficytowych na rynku krajowym. Podobnie jak to mają górnicy. Praca hutnika jest również nie tylko ciężka, ale i niebezpieczna, choć pracuje on na powierzchni. W szczególności winny być uprzywilejowane stanowiska, na których brakuje ludzi, czyli stanowiska deficytowe. Winna je wytyczać specjalnie powołana komisja lub organizacja społeczna. Ponadto twierdzą, że każdy młody człowiek pracujący co najmniej 5 lat w hucie winien mieć szansę uzyskania kredytu długoterminowego oraz przydziału działki budowlanej pod budowę domu jednorodzinnego, co stanowiłoby stałą pozycję, osiągniętą w jego życiu, jako „zabezpieczenie” na przyszłość. Nie mogą się pogodzić z groźbami, jakie ich ojcowie otrzymują z tytułu świadczeń emerytalnych po przepracowaniu w hucie dziesiątków lat.

Uważają, że powinno być zweryfikowane wszystkie renty i emerytury i postawione na równi z tymi, jakie otrzymują ci, którzy obecnie odchodzą na emeryturę lub rentę. Każdy rencista lub emeryt posiadający emeryturę lub rentę do 10 tysięcy winien otrzymać bezpłatnie roczny bilet na wszystkie środki komunikacji miejskiej przystający pocztą. Każdy samotny emeryt lub rencista hutny posiadający I lub II grupę inwalidzką mający ograniczoną możliwość poruszania się, winien podlegać Wydziałowi Specjalnej Trojki. Wydział ten winien być w stałym kontakcie z chorym, wówczas ludzie nie czuliby się osamotnieni.

Analizując na podstawie obserwacji te postulaty twierdzą, że przy dobrej woli odpowiedniego resortu, dyrekcji huty można by zrobić taki eksperyment w Hucie im. Lenina. Myślę, że wówczas nie mówiliby się o deficycie rąk do pracy. Robotnik, który wiedziałby, że co pracuje, nie zmieniałby bez przerwy pracy i miejsca zamieszkania. Narzekamy na pijaństwo wśród robotników huty. Nie narzekajmy, ale szukajmy przyczyny tego postępowania, gdyż nie ma pożaru bez iskrzy. Prawdziwy robotnik mający na utrzymaniu dom i rodzinę, niejednokrotnie jedynym żywicielem rodziny, nie mający znikąd żadnej pomocy, ma tyle odporności psychicznej, aby poddać dzisiejszym warunkom bytowania.

Stworzmy więc takie warunki młodym ludziom, aby mogli utrzymać rodzinę. Zdrowe społeczeństwo to nasza przyszłość, która się wszystkim opłaci.

URSZULA CISZEK

SZANOWNA REDAKCJO

— Od czasu do czasu Redakcja „Głosu Nowej Huty” zaskakuje swych czytelników publikacjami, które mogą przyprawić o niepokój. Taką oto przynębiającą publikację można było znaleźć w 21. numerze GNH z 23 maja br. pióra Henryki Rosiek pod fraprującym tytułem: „Kto zamknie Cementownię?”

W czym rzecz? Otóż we wspomnianym artykule czytelnik bez żadnych ogródek dowiaduje się, że drugi pod względem wielkości zakład produkcyjny na terenie Nowej Huty — Cementownia stoi o krok od bankructwa. Kwestia czasu jest tylko, kiedy to nastąpi, gdyż bank „wypowiedział” kredytowanie, co jest już gwoździem do trumny. I pomyśleć, że do niedawna zakład ów w gronie polskich cementowni należał do czołówek. Wchodził do grupy tzw. milionerów o produkcji około miliona ton rocznie. Aż tu nagle roczna produkcja 760 ton, dopłacanie do każdej tony cementu i widmo bankructwa.

Co najdziwniejsze — zakład nie jest ani rencista, ani emerytem, stuknęło mu dopiero 26 lat. W porównaniu więc z innymi leciwymi cementowniami w kraju zasługuje na miano ośeska. To przemysłówka o nieenergochłonnej technologii tzw. suchej, w założeniach mająca być jedną z najtańszych produkujących cementowni w kraju. Zużel, wielkopiecowy z Huty im. Lenina przeciw pod bokiem, pyły dymnicowe zaraz poza granicami wielkiego Krakowa z Elektrowni Skawina, gips z sąsiedniego woj. kieleckiego, jedynie klinkier znajduje się nieco dalej w Cementowni „Wiek” w Ogrodzieńcu ale odległość też wynosi nie więcej niż 100 km. Zresztą w historii zakładu nigdy specjalnych kłopotów z klinkierowo-gipsowo-zużłowymi kooperantami nie było. Nigdy też nie było kłopotów z fachowcami, o których można powiedzieć, że na produkcji cementu zjedli zęby.

Co jest więc faktyczną przyczyną obecnego, gospodarczego załamania tego zasłużone-

LISTY DO REDAKCJI

W obronie Cementowni

go dla krajowego budownictwa zakładu. Ma on przecież wielce uprzywilejowaną pozycję, taką, jakiej nie ma żadna inna cementownia, mianowicie tuż pod ręką znajduje się naukowo-techniczne zaplecze — Instytut Wiązających Materiałów Budowlanych autorytatywnej Katedry Materiałów Wiązających AGH. Jest wprost nie do uwierzenia dla tych mieszkańców Nowej Huty na oczach których Cementownia „Nowa Huta” powstała i rozwijała swą działalność produkcyjną, dla tych też, którzy swój los związali z zakładem, bez wyjścia. Nie w sytuacji bez wyjścia. Nie ma skutecznej rady, aby temu zapobiec?

Jak zakład, który bazuje na krajowych surowcach, bez „dewizowego wsadu” ani jakichś wymyślnych półfabrykatów mógłby w okresie głodu cementowego zbankrutować i zaprzestać produkcji, kiedy kolejka po mieszkaniach ciągle się wydłuża. Martwi również to, że w podobnej sytuacji (o czym w artykule „Kto zamknie Cementownię”) znajduje się kilkanaście cementowni w kraju. W latach siedemdziesiątych powstały „Nowiny”, „Ożarów”, „Małogoszcz”, „Strzelce Opolskie”, „Gorałdże”, „Przyjaźń II” — nastąpił poważny przyrost bazy wytwórczej, a kolejki po cement się nie zmniejszyły. Zatem trzeba zastanowić się jak pomóc Cementowni, a nie czekać z założonymi rękami aż zacznie staczać się po równi pochyłej. Trzeba stworzyć warunki do jej dalszej, normalnej działalności, a załóżde zapewnić zadowolenie z pracy.

Mamy tyle autorytetów i doradców i chyba od nich należy oczekiwać rzetelnej rady na wyjście z impasu, na zabranie głosu w przedstawionej sprawie. Sprawa cen półfabrykatów i relacji ich do

cenie zbytu cementu jest na pewno do pomyślnego rozwiązania.

Podpisuję się w obronie nowohuckiej Cementowni, będąc wewnętrznie przekonany, że do bankructwa nie dojdzie. Reforma reformą, ale tak naprawdę to na palcach jednej ręki można zliczyć u nas w kraju zakłady pracy, które pomimo złowieszczych zapowiedzi — splajtowały.

LECHOSŁAW SKOREK

DO REDAKCJI. Czytelnikom nie jest obojętny los Cementowni — zakładu, który po okresie prosperity obniżył tak dalece pulap, że znalazł się o krok od bankructwa. Tymczasem budownictwo krakowskie wciąż odczuwa „cementowy głód” i nikt nie przewiduje, by w szybkim tempie podołał zrównoważoną rosnący popyt.

W takiej sytuacji problemy nowohuckiej Cementowni interesują szerszy ogół społeczeństwa.

Zapraszamy do dyskusji. (B)

OPINIE

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

stem kawalerem, zniżki nie mam. Dlaczego więc nam otrzymywać mniejszy deputat węglowy?

Gdybym na przykład szybko się ożenił, po miesiącu rozwiodł, to przypuszczalnie do końca pracy w HiL otrzymywałbym pełną wysokość ekwiwalentu pieniężnego. W podobnej sytuacji jest wiele osób, w tym i ci, którzy zamieszkuje samotnie po stracie współmałżonka.

Uważam się zatem za oszukwanego przez HiL. Różnica między mną a osobami, które posiadają rodzinę, wyniesie aż 11 560 zł. To dla mnie bardzo dużo!

STAŁY CZYTELNIK
nazwisko i adres znane
redakcji

LISTY DO REDAKCJI

PIĄTEK I

16.25 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
 16.30 Dla młodych widzów — Majsterklepka
 16.55 Piątek z Pankracym
 17.20 Dziennik TV — wiadomości
 17.30 Bez próby — Słynne Polki
 18.30 Program publicystyczny
 19.00 Dobranoc: Kret i buldożer
 19.10 Studium
 19.30 Dziennik TV
 19.55 Studio Mundial'86 mecz RFN — Dania
 21.50 Dziennik TV — komentarze
 22.05 „Bez ślubu” film prod. radzieckiej
 23.30 Dziennik TV — wiadomości
 23.35 Studio Mundial'86, mecz Urugwaj — Szkocja

PIĄTEK II

16.25 Program dnia
 16.30 Studio Mundial'86 (powtórzenie)
 18.30 Kronika krakowska
 19.00 Jutro turniej miast
 19.10 „Przygody Guliwera” — film animowany
 19.30 Dziennik TV
 19.55 Galerii świata — „Luwr” franc. serial dokument.
 20.25 „Fanfan Tulipan” film fab. prod. francuskiej
 22.05 Na mnie możesz liczyć
 22.20 Antyczny świat prof. Krawczuka
 22.50 To jest moje życie
 23.05 Program rozrywkowy
 23.35 Stan krytyczny
 0.15 Wieczorne wiadomości

SOBOTA I

8.25 Program dnia
 9.00 Tydzień na działce
 9.30 Sobótka i film „Cztery pancerni i pies”
 10.30 Dziennik TV — wiadomości
 10.40 Studio Mundial '86 (powtórzenia)
 12.40 Bariery
 13.10 „Opowieści biblijne” (5) — Mojżesz
 13.25 Telewizyjny informator wydawniczy
 13.40 Prosty rachunek
 13.50 „Morze wokół nas”
 14.30 „Blizny na ziemi” — wojskowy program historyczny
 15.00 Dziennik TV — wiadomości
 15.05 Antologia dramatu — Seance Noela Cowarda — „Seance”
 16.40 „Niepodobna stąd odejść” — program poświęcony Poli Gojawiczyńskiej
 17.10 Kram — magazyn konsumenta
 17.50 Losowanie Dużego Lotka
 18.00 Film „Królowie mórz”
 18.30 Telewizyjny Klub Młodych — Promocje
 19.00 Dobranoc — Przygody kota Filemóna
 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze
 21.30 Czas — magazyn publicystyczny
 22.20 Dziennik TV — wiadomości
 22.25 Film fabularny

SOBOTA II

12.05 Turniej miast (1) — Żywiec — Łowicz
 13.15 Zespół „DOM” przedstawia program dla dzieci i młodzieży
 14.15 Turniej miast (2)
 15.10 Karawaniang — reportaż filmowy
 15.30 Turniej miast (3)
 16.30 Studio Mundial '86 (powtórzenia)
 18.30 Turniej miast (4)
 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
 20.00 „Zardzewiały posążek” — film prod. egipskiej
 21.35 Turniej miast (5)
 22.35 Tydzień w polityce
 22.45 Videoteka
 23.25 Wieczorne wiadomości
 23.30 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA I

8.55 Program dnia
 9.00 Teleranek i film z serią „Siedem życzeń” (5)
 10.30 Dziennik TV — wiadomości
 10.35 „Dzieje zamków” (4) francuski film dokumentalny
 11.25 Siedem anten
 12.10 „Próba 1000” (1)
 13.00 Telewizyjny koncert życzeń
 13.50 Kraj za miastem
 14.15 „Próba 1000” (2)
 15.00 Dziennik TV — wiadomości
 15.05 Teatr dla dzieci: Wojciech Bogusławski „Krakowiacy i Górale”
 15.55 „Próba 1000” (3)
 16.40 XXII Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze — Koncert Przyjaźni
 18.30 Antena

19.00 Wieczorynka — Przygody dobrodusznego smoka
 19.30 Dziennik TV
 19.55 Studio Mundial '86
 22.00 „Powrót do Edenu” (5) australijski serial film.
 22.45 „Próba 1000” (4)
 23.25 Dziennik TV — wiadomości
 23.30 Studio Mundial'86

NIEDZIELA II

10.15 „Powrót do Edenu” (film dla niesłyszących) (5)
 11.00 Wojskowy program dokumentalny
 11.30 Lokalny koncert życzeń
 11.55 Powitanie
 12.00 Kwadrans z hejnałem
 12.15 Dziennik TV — wiadomości
 12.20 Jutro poniedziałek
 12.50 „Kolor twoich oczu” film prod. CSRS (1)
 13.40 Gdybym był...
 14.25 „Czas przemian” — Program lokalny
 14.55 Ze sztuką na ty
 16.00 „Dzieciocy ogród” czeskosłowacki film obyczajowy
 17.00 Zwierzęta w kamerze
 17.30 „Moje piosenki” — Marian Opalnia
 18.00 Mistrz eksportu
 18.30 Portret bez ram — Mikis Theodorakis
 19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
 19.30 Dziennik TV — (dla niesłyszących)
 19.55 „Chłopi” (11) film produkcji TVP
 20.50 Studio sport
 21.55 „Na północ od Kabulu” reportaż filmowy
 22.25 Słynne dzieła, słynni wykonawcy



13-19 czerwca

— Wagner pod dyrekcją Semkowa
 23.05 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK I

17.20 Dziennik TV — wiadomości
 17.30 „Kamila” film prod. radzieckiej (1)
 18.30 Program publicystyczny
 19.10 Urodziny babci
 19.10 Laboratorium
 19.30 Dziennik TV
 19.55 Studio Mundial '86 — 1/8 finału
 21.50 Dziennik TV — komentarze
 22.05 Teatr TV na świecie — Trevor Griffiths — „Komicy”
 23.40 Dziennik TV — wiadomości
 23.45 Studio Mundial '86

PONIEDZIAŁEK II

15.55 Program dnia
 16.00 Język niemiecki
 16.30 Studio Mundial '86 (powtórzenia)
 18.30 Kronika krakowska
 19.00 Piękni i wspaniali
 19.30 Dziennik TV
 19.55 Szkice historyczne „Wielki Fryc”
 20.10 „Dziwne losy Jane Eyre” (3) film prod. CSRS
 21.10 Nasza Warszawa
 22.10 „Dom Monaru” — spotkanie z Markiem Kotańskim
 23.00 Wieczorne wiadomości

WTOREK I

8.00 „Avenida Paulista” (7) film prod. brazylijskiej
 9.35 Domowe przedszkole
 10.00 Dziennik TV — wiadomości
 10.10 Studio Mundial '86 (powtórzenia)
 12.50 Program oświatowy
 16.05 Mieszkać — Wszelchnica budowlana
 16.25 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
 16.30 Dla młodych widzów — Akademia muzyczna
 16.55 „Cofaj” — teleturniej dla dzieci
 17.20 Dziennik TV — wiadomości
 17.30 Popołudnie z X Muzą
 18.30 Program publicystyczny
 19.00 Dobranoc: Przygody Bączka i Pączka
 19.10 Klinika zdrowego człowieka
 19.30 Dziennik TV

19.55 Studio Mundial '86 — 1/8 finału
 21.50 Dziennik TV — komentarze
 22.05 „Avenida Paulista” (7) film prod. brazylijskiej
 23.35 Dziennik TV — wiadomości
 23.40 Studio Mundial '86

WTOREK II

15.55 Program dnia
 16.00 Język angielski (22)
 16.30 Studio Mundial '86 (powtórzenia)
 18.30 Kronika krakowska
 19.00 „Pieśń triumfującej miłości” polski film fab.
 19.30 Dziennik TV
 19.55 Ekspres reporterów
 20.10 „Pokój przychodzącemu na świat” film prod. ZSRR
 21.45 „Auto-Moto Klub”
 22.30 „Portret klasy”
 23.00 Wieczorne wiadomości

ŚRODA I

8.35 „Republika Ostrowska” (3) polski film fab.
 9.35 Domowe przedszkole
 10.00 Dziennik TV — wiadomości
 10.10 Studio Mundial '86 (powtórzenia)
 15.55 NURT — pedagogika specjalna
 16.25 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
 16.30 Dla młodych widzów „Krag”
 16.55 „Tik-tak”
 17.20 Dziennik TV — wiadomości
 17.30 Losowanie Ekspres-Lotka i Super-Lotka
 17.40 „Bezpośrednie połączenie — polski film fab.
 18.30 Program publicystyczny
 19.00 Dobranoc: Przygód kilka wrocławskich
 19.10 Archiwum XX wieku
 19.30 Dziennik TV
 19.55 Studio Mundial '86
 21.50 Dziennik TV — komentarze
 22.15 „Republika Ostrowska” (3) — polski film fab.
 23.25 Dziennik TV — wiadomości
 23.30 Studio Mundial '86

ŚRODA II

15.55 Program dnia
 16.00 Język rosyjski (22)
 16.30 Studio Mundial '86 (powtórzenia)
 18.30 Kronika krakowska
 19.00 „Teraz my” — FSO
 19.30 Dziennik TV
 19.55 „Teraz my” (2)
 20.10 „Dookoła świata” — „W Sudanie i na Wyspie Św. Heleny”
 20.55 „Teraz my” (3)
 21.55 Osądźmy sami
 22.40 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK I

8.10 „Kryptonim Klio” — Król Jan III Sobieski
 8.40 „Sycylijski western” (4) — włoski serial filmowy
 9.35 Domowe przedszkole
 10.00 Dziennik TV — wiadomości
 10.10 Studio Mundial '86 (powtórzenia)
 12.50 Program oświatowy
 16.25 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
 16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas”
 16.50 „Był sobie Kosmos” (10) — film animowany
 17.20 Dziennik TV — wiadomości
 17.30 Samo zdrowie
 17.40 Magazyn lotniczy
 18.00 Sonda
 18.30 Program publicystyczny
 19.00 Dobranoc: Fred — postrach kotów
 19.10 Dom rodzinny — Wspomnienia Izabeli Kożuchowskiej-Zachajkiewicz
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Publicystyka
 8.40 „Sycylijski Western” (5) — włoski serial filmowy
 21.10 Dziennik TV — komentarze
 21.30 Klub międzynarodowy
 22.40 Dziennik TV — wiadomości

CZWARTEK II

15.55 Program dnia
 16.00 Język francuski (22)
 16.30 Studio Mundial '86 (powtórzenia)
 18.30 Kronika krakowska
 19.00 „Kto to powiedział” — teleturniej
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Ekspres reporterów
 20.15 „Uwaga dokument”
 20.55 Variete, variete — program rozrywkowy
 21.25 „Złoty wiek” (3) — film prod. francuskiej
 22.20 Program publicystyczny
 22.40 Wieczorne wiadomości

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili redakcja nie bierze odpowiedzialności.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 16.00 „Pechowiec” prod. francuskiej, od 12 lat, godz. 18.00 i 20.00 „Skorumpowani” prod. francuskiej, od 15 lat.
 SWIT mała sala godz. 15.00 i 17.00 „Zaproszenie” prod. polskiej, od 12 lat, godz. 19.00 „Bez końca” prod. polskiej, od 18 lat.
 SWIATOWID godz. 15.30 „Być albo nie być” prod. USA, od 15 lat, godz. 17.30 „Czułe słówka” prod. USA, od 15 lat, godz. 20.00 „Cud niebyswały” prod. jugosłowiańskiej, od 18 lat.
 SFINKS od 13 do 15 bm., godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Poszukiwane zaginionej arki” prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 „Trochę ja, trochę ty” prod. węgierskiej, od 15 lat, od 16 do 18 bm. godz. 16.00 „Ostrze na ostrze” prod. polskiej, od 12 lat, godz. 18.00 „Nadzór” prod. polskiej, od 18 lat.
 19 bm. — kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

13 bm. godz. 17.00 (scena NURT) „Bal w operze”, 14 bm. teatr nieczynny, 15 bm. godz. 18.00 — premiera sztuki „Odyseja”, 16 bm. teatr nieczynny, 17 i 19 bm. godz. 11.00 „Odyseja”, 18 bm. godz. 17.00 „Odyseja”.

OSRODEK KULTURY HIL

(ul. Majakowskiego 2)

▲ „W samym środku życia” — almanach poetycki grupy literatów RSTK — czwartek, 19 czerwca, godz. 18.

KLUB KUŹNIA

(os. Złotego Wnia)

● Poranek filmowy dla najmłodszych — niedziela, 15 czerwca, godz. 11.
 ● Projekcja filmu dla dzieci — niedziela, 15 czerwca, godz. 16.
 ● Otwarty turniej brydża sportowego — czwartek, 19 czerwca, godz. 17.30.

KLUB KOMBATANTA

(os. Górali)

◆ W cyklu „Spotkania z folklorem” — występ „Andrusów” — poniedziałek, 16 czerwca, godz. 17.30.

KLUB MŁODYCH

(os. Młodości 1)

■ „Niedziela z tatą” — ciekawe bajki filmowe dla dzieci — niedziela, 15 czerwca, godz. 11.30.
 ■ Dyskoteka i pokazy video — niedziela, 15 czerwca, godz. 18.
 ■ Spotkanie w Klubie Kolekcjonerów Muzyki Elektronicznej — poniedziałek, 16 czerwca, godz. 18.
 ■ Młodzieżowa Agencja Fotograficzna zaprasza na spotkanie klubowe — wtorek, 17 czerwca, godz. 18.

OGŁOSZENIA

JÓZEF KACZMARCZYK zamieszkały, Kraków os. Kombatantów 2/56, zgubił prawo jazdy kat. III wydane przez Urząd Gminy, oraz pozostałe dokumenty.

ADAM BOROWSKI zamieszkały, Kraków os. Kościuszkowskie 6/261 zgubił prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji Nowa Huta.

ZBIGNIEW SKÓRA zamieszkały, Kraków os. Na Stoku 27/19 zgubił prawo jazdy kat. ABCE wydane przez Wydział Komunikacji w Krakowie.

HUTNICZE Przedsiębiorstwo Remontowe Zakład nr 3 Kraków ul. Mrozeńska zatrudni:

◆ nauczycieli w charakterze wychowawców na obozie młodzieżowym w Zubrzyce Górnej w lipcu i sierpniu (4 turnusy 15 dni).

◆ instruktora w/w w turnusie 16-31, 07.86 r.

Kandydaci do pracy muszą uzyskać skierowanie z DZES Kraków-Nowa Huta, ul. Polewki 8.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Socjalny tel. 44-26-81 lub 44-46-66, 44-95-00 wew. 25-34.

TANIO WYNAJMĘ 2 pokoje w campingu Pucko od 15 lipca.

UNIwersytet Robotniczy ZSMP Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina organizuje w dniach 2.09.-15.09.86 r. kurs samochodowy na prawo jazdy kat. B połączone z wczasami w Zalużu koło Polanowa.

Zapisy przyjmuje sekretariat UR ZSMP HIL, os. Młodości 1 tel. 4-38-90, 44-40-97 tel. HIL 20-40.

POGŁOSY

Wreszcie dobiegliśmy do szczęśliwego końca. W ostatnią niedzielę podczas koncertu w Nowohuckim Centrum Kultury wylosowaliśmy dziesiątkę szczęśliwców, laureatów naszego konkursu muzycznego. Zaczniemy jednak może od poprawnych odpowiedzi na pytania, ponieważ niektórym z Was sprawiły one wiele kłopotu.

Pytanie pierwsze było ze zdjęciem, należało po prostu rozpoznać dżentelmena na obrazku. Był to oczywiście DAVID BOWIE, z którego rozpoznaniem większość nie miała problemów. Liczne jednak były inne typy. Zastanawiające, że bardzo dużo było głosów twierdzących, że ta „grzeczna” buzia należy do Krzysztofa Szewczyka. Najmniejszą, ale jednocześnie bardzo dynamiczną rodzimą wokalistką rockową jest MAŁGORZATA OSTROWSKA. Z tym pytaniem nie było większych problemów. Podobnie z następnym. Kolega Dylewski, siedzący za perkusją w Lady Pank, grał wcześniej na bębnach w zespole MECH.

Dość łatwe było piąte pytanie — nie było wątpliwości, że zamieściliśmy karykaturę WOJCIECHA MANNA, który pełni obowiązki redaktora naczelnego miesięcznika „NON STOP”. Pytaniem, na którym się potknęła cała masa osób, było pytanie czwarte. Przypomnijmy je: jak zatytułowana jest najświeższa płyta kwartetu Pink Floyd? Dla ułatwienia — to najlepiej sprzedający się album w historii muzyki rockowej. Niektórzy byli pewni, że może to być tylko „The Wall”. Otóż nie. Tą najświeższą płytą, której zespół zawdzięcza całą swoją późniejszą błyskotliwą karierę, jest wydana w 1973 roku — „THE DARK SIDE OF THE MOON” lub jak to woli — „Ciemna stro-

BYŁO 121 PRAWIDŁOWYCH ODPOWIEDZI

TO JUŻ

FINAL!



Moment losowania nagród przez dziewczynkę bez warkoczów, której pomagają: Zbyszek Grząka z Amatorskiego Klubu Muzycznego i szef „Pogłosów”.

na księżycu”. Tak duża liczba błędnych odpowiedzi świadczy o nie najlepszej wiedzy z historii muzyki rockowej u niektórych czytelników „Pogłosów”. Wiecie o wszystkim, co się wydarzyło ostatnio, natomiast fakty sprzed kilku lub kilkunastu lat są dla niektórych białą plamą.

Skoro znacie już wszystkie poprawne odpowiedzi, kolej na „złotą” dziesiątkę szczęśliwców, którzy wylosowali nagrody:

1. Walkman i komplet zdjęć zespołu Dżem — DARIUSZ POLEWKA (ul. Cienista — Bińczyce).
2. Kasetka zespołu Dire Straits, książka o Maanamie, plakat zespołu szwedzkiego Santa Cruz oraz komplet zdjęć muzycznych, wykonanych przez Andrzeja Pasławskiego — BOŻENA STROJEK (os. Szklane Domy).
3. Kasetka Andreasa Vollenweidera, książka o Maanamie, plakat Santa Cruz i zdjęcia zespołu Rokosz — JOANNA GRZEŚNIK (os. Centrum D).
4. Szwajcarska kasetka (C-90), książka o TSA, plakat Santa Cruz i zdjęcia zespołu Rokosz — JACEK JARZMIK (os. Bohaterów Września).
5. Szwajcarska kasetka (C-90), książka o TSA, plakat Santa Cruz i zdjęcia Rokozu — WŁODZIMIERZA PLANETA (Rynek Kleparski).
6. Płyta zespołu AYA RL i plakat Johna Lennona — BARBARA SOTWIN (os. Na Stoku).
7. Płyta „Jeszcze młodsza generacja” i plakat Neny — MARIUSZ DRZYŻGA (os. Na Wzgórzach).
8. Płyta „Hell comes to your house” i plakat Santa Cruz — JOANNA RACHWAŁIK (os. Kombatantów).
9. Płyta Eddy’ego Granta i plakat Modern Talking — KATARZYNA MEDES (os. Wysokie).
10. Płyta zespołu Izrael — HERMINA GRABOWSKA (os. Piastów).

Wiele szczęścia miała Kasia Medes, ponieważ oprócz tego, że wylosowała jedną z nagród, ma do odebrania w redakcji dwupłytowy album Klausa Schulzega, będący nagrodą za najszybszą odpowiedź. Po prostu jej kupon dotarł do redakcji jako pierwszy. Tych, którzy nie odebrali jeszcze nagród, ponieważ nie było ich w NCK, prosimy o odwiedzinę w redakcji „Głosu”.

JACEK KRĄG
fot. ADAM GRZYCZYŃSKI

PRZED NIEDZIELNĄ PREMIERĄ „ODYSEI” W „LUDOWYM”

Polsko-szwedzka rzecz teatralna

Przed dwoma laty w nowohuckim mieszkaniu artysty-plastyka Janusza Trzebiatowskiego zaterkotał telefon. Z odległej Szwecji, z Uppsali, dzwonił dyrektor tamtejszego Teatru Toten, reżyser, lalkarz, aktor w jednej osobie — VOJO STANKOVSKI. Rozmowa prowadzona wieczorną porą była krótka i konkretna.

— Będę wystawiał w „Ludowym” „Odyseję”. Czy zajmiesz się scenografią?

Odpowiedź Trzebiatowskiego była zdawkowa, lecz rzeczowa: — Oczywiście, z przyjemnością!

W styczniu 1984 roku w Teatrze Ludowym szwedzki reżyser, z urodzenia Macedończyk, wystawił „Krwawe gody” Federica Garcii Lorki. Autorem niebanalnej scenografii, przy której elementy rzeźbiarskie w poliuretanie wykonane zostały w chojnickiej Stocznicy Jachtowej, był Janusz Trzebiatowski, twórca muzyki — świetny kompozytor Jolanta Szczerba, a autorem ruchu scenicznego Jacek Tomasiak. Mija od tamtej premiery prawie 2,5 roku i powyższa czwórka spotyka się ponownie. Tym razem rzecz dotyczy Homera i jego „Odysei”. Właśnie pojutrze (15 bm.) w jubileuszowym sezonie Teatru Ludowego kolejna, przedostatnia w kończącym się sezonie premiera.

— Pierwotnie — zwierza się Vojo STANKOVSKI — premiera była zaplanowana na przełomie grudnia 1985 r. i stycznia bieżącego roku, ale z przyczyn obiektywnych została przesunięta prawie o pół roku. Z zamiarem adaptacji „Odysei” nosiłem się już od ponad 2 lat. Rzecz jasna, że sprawą niemożliwą jest pokazanie całej „Odysei”; tego nie sposób jest dokonać! Zrezygnować zatem musiałem z wielu wątków, ograniczając się przede wszystkim do losów Odysa. Muszę powiedzieć, że współpraca z aktorami z Nowej Huty układa się bardzo pięknie. Polscy aktorzy dysponują bardzo dobrym warształem aktorskim!

Vojo STANKOVSKI, 46-letni Macedończyk z urodzenia, swoją wieloletnią już przygodę z teatrem dramatycznym i lalkowym rozpoczął w Teatrze Lalkowym oraz Narodowym w Skopje, uczęszczając m. in. do belgradzkiej Akademii Teatralnej. Później wyjechał do Szwecji, stając się znanym nie tylko w Skandynawii reżyserem, aktorem i dyrektorem założonego przez siebie w 1969 r. w Uppsali Teatru Toten, a także organizatorem i szefem odbywających się tamże corocznie Międzynarodowych Festiwalu Teatrów Lalek. Zrealizował, nie wliczając wystawień telewizyjnych, około 60 spektakli zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. Na scenach Szwecji, Szwajcarii, Austrii, RFN, Danii, Norwegii, Finlandii, Jugosławii, Izraela, no i oczywiście — Polski.

Publiczności krakowskiej Stankowski jest już postacią znaną m. in. dzięki „Krwawym godom” oraz za sprawą realizacji na scenie „Groteski”, gdzie upamiętnił się wystawieniem poematu biblijnego „Pieśń nad pieśniami”, „Cudownej lampy Alladyna” i „Gilgameszu”. W styczniu br. z wielkim powodzeniem zaprezentował w Skopje, w tamtejszym Teatrze Narodowym, „Hamleta” w formie monodramu. Jest twórcą szczególnie wrażliwym na budującą spektakl poezję i dąży w swoich spektaklach do zjednoczenia, zlania w jedną całość wszystkich środków, jakimi dysponuje teatr.

— W „Odysei” — opowiada Stankowski — interesuje mnie problem tęsknoty, miłości do ziemi rodzinnej. Na plan pierwszy wysuwają się zatem losy Odysusza, jego przygody. Frapuje mnie wta-

śnie to, a nie samo dotarcie Odysusza do rodzinnego domu. Jestem zwolennikiem i wyznawcą teatru symbolu, teatru poezji rapsodycznej. Mój spektakl na scenie „Ludowego” nie ma określonego czasu i miejsca. Tak jak „Krwawe gody” nie były konkretnie osadzone w Hiszpanii, tak i teraz będzie z „Odyseją”. Mieć ona będzie wymiar ponadczasowy, uniwersalny.

Bardzo ważną rolę w „Odysei” wg Stankowskiego odegra muzyka, dźwięk, światło, forma plastyczna, nie mówiąc, rzecz jasna, o samym aktorstwie. Według reżysera i zarazem twórcy adaptacji są to równoważne elementy spektaklu, tworzące jedną zharmonizowaną symfonię teatralną. Na scenie w tym jednokaktowym spektaklu znajduje się dwa tysiące metrów tkaniny, jako ważnego elementu składowego widowiska, tkaniny pozostającej w ciągłym ruchu, ożywianej przez aktorów.

Niebagatelną rolę odgrywać będzie ponadto muzyka skomponowana przez Jolanę Szczerbę. Uchylny zatem rąbka tajemnicy i zdradzmy, że tej muzyki na ten bez mała półtoragodzinny spektakl będzie aż 70 minut, a stron, przykładowo, maszynopisu tekstu sztuki, wliczając w to stronę tytułową, zaledwie 17.

W roli Odysusza wystąpi Krzysztof Wojciechowski, w roli Ateny Jadwiga Leśniak, jako Penelopa wystąpi Zdzisława Wilkówna, jako Starucha — Eugenia Horecka, a ponadto m. in. Tadeusz Szaniecki, Zbigniew Zaniewski, Krystyna Rutkowska i Zdzisława Klucznik.

ANDRZEJ DOMAGALSKI

MÓWIŃY PO POLSKU

Zwracałem w tej rubryce wiele razy uwagę na to, że bardzo niebezpieczne w naszym języku jest mylenie znaczeń wyrazów i używanie ich potem w niepoprawnych konstrukcjach. Wielokrotnie podłożem popełnienia owych błędów są podobieństwa brzmieniowe dwóch wyrazów, ich — w wypadku czasowników — jednakowe formy bezokolicznikowe czy osobowe. Dla przykładu — przez analogię do wyrazu siaść ludzie mówią w ziąś zamiast wziąć, podobieństwo do form myśleć i widzieć, sprawia, że słyszy się niepoprawne: domyśleć, nienawidzić (zamiast: domyślić, nienawidzić). Wyraz: bynajmniej,

choć podobnie brzmiące, znaczą zupełnie coś innego. Przyplacić to „ponieść konsekwencje czegoś, jakiegoś postępków, zachowania, ponieść stratę (moralną, materialną)”, np. Przyplacić spacer przebiegnięciem czy właśnie: Przyplacić nieostrożność, lekkomyślność życiem, czyli ponieść śmierć. Czasownik przepłacić to oczywiście „zapłacić coś powyżej wartości, zbyt drogo ponad wartość nabywanego przedmiotu”. Dawniej wyraz ten oznaczał także „przekupienie, podkupienie”. Mówiło się np. Przepłacić dozorcę, portiera. Różnica zatem zasadnicza.

Zapamiętajmy więc, że w polszczyźnie nie istnieje zwrot: przepłacić życiem (nie ma on sensu). Jedynie poprawny to: PRZYPLACIĆ ŻYCIEM.

Podobną „kariere” zrobił w języku polskim zwrot poddawać coś w wątpliwość.

Przyplacić życiem

bardzo podobny w brzmieniu do: przynajmniej, bywa używany przez ignorantów językowych w nonsensownych kontekstach: Bynajmniej chciałem ci podziękować; Bynajmniej wszystko jest w porządku.

Wydawałoby się, że zwrot: PRZYPLACIĆ ŻYCIEM jest na tyle znany i rozpowszechniony, że nie warto się w nim doszukiwać błędu. A jednak tak jest. Spotyka się oto wykojęcone konstrukcje przepłacić życiem, a także przepłacić życiem za coś, które prawdopodobnie — jak twierdzą językoznawcy — powstały przez skrzyżowanie dwóch zwrotów: przypłacić życiem i zapłacić za coś życie. Silnie ugruntowany w świadomości ludzi zwrot zapłacić za coś życie przenosił się na konstrukcję: przepłacić życiem i w ten sposób powstał niepoprawny zwrot: przepłacić życiem.

Tymczasem czasownik przypłacić i przepła-

Często słyszy się: Pozwoliłem sobie poddać w wątpliwość regulamin konkursu. W polszczyźnie istnieje zwrot PODAĆ COŚ W WĄTPLIWOŚĆ, czyli „wyrzucić wątpliwość co do czego”.

Czasownik podać ma zupełnie inne znaczenie: „znać do zwyciężonego w walce, oddać kogoś (np. ludność, albo coś np. kraj) pod czyjeś panowanie; 2. uzależnić od kogoś, podporządkować komuś, wystawić na działanie czegoś, 3. podpowiedzieć, podsunąć (np. komuś myśl, projekt).

I w tym wypadku można doszukiwać się pewnych kontaminacji. Pod wpływem zwrotu: podać coś pod dyskusję powstał niepoprawny zwrot: podać coś w wątpliwość, a tymczasem poprawna jest jedynie konstrukcja: PODAĆ COŚ W WĄTPLIWOŚĆ.

MACIEJ MALINOWSKI



Śmiejący się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI

HUMOR

TO I OWO

Matka rozmawia z siedmioletnim synem:

— Bocian przyniósł ci małego braciszka. Chcesz na niego popatrzeć?

— Nie, ja chciałbym zobaczyć tego bociana...

W SZPITALU

— Czy chory jadł dziś rosół?
— Jadł.
— Z apetytem?
— Nie, z ryżem.

W SZKOLE

— Powiedz mi chłopcze, jakie znasz żywioły?
— Ogień, wodę, powietrze i wódkę proszę pani.
— Skąd wódka?
— Bo ile razy tatuś wraca do domu pijany, mamusia zawsze mówi, że ojciec jest w swoim żywiole.

*

— Powiedz mi Jasiu — mówi nauczyciel do ucznia — jaka jest różnica między światłem a elektrycznością?

— To pierwsze jest bezpłatne.

W PARYŻU

Pewien pan przechodząc ulicą spotyka młodego żebraka:
— Chciałbym coś dla ciebie zrobić — powiada.
— Czy ci nikt nie proponował pracy?
— Raz, ale dawno temu.
— Poza tym wszyscy zawsze byli dla mnie bardzo mi- li.

NIECZUŁY

Młoda mama, która już kilka razy wstawała do płaczącego dziecka, zła na męża mówi:

— Mógłbyś też się ruszyć i pohuścić maleństwo, przecież to tak samo twoje, jak i moje dziecko.

— Pohuśtaj ty swoją połowę, moja niech ta wrzeszczy.

*

Tuż po północy kobieta energicznie budzi męża.

— Co się dzieje?
— Nie, tylko nie mogę zrozumieć, że ty z tak marną pensją możesz tak spokojnie spać?

U LEKARZA

Pacjent skarży się lekarzowi na chroniczną senność.

— Doszło do tego, że zasypiam w czasie pracy.

— Ciekawe. A co pan robi?
— Pracuję w rzeźni.
— I zasypia pan szlachetnie wóły?

W TYM ROKU
JEDZIEMY NA URLOP
W GÓRY, A NIE NA
MORZE. WAMY JIE
POSIĆ JEDU!



Przedruk ze „Szpilek”

— Nie, panie doktorze, ja liczę barany, kiedy nadchodzi transport do rzeźni.

GOŚCIE

Dwaj windziarze rozmawiają w hotelu:

— Jak to właściwie jest: bogaci goście dają zawsze mniejsze napiwki niż biedni.

— Widzisz, bogaci nie chcą, żeby wszyscy wiedzieli, że są bogaci, a biedni nie chcą, żeby wiedzieli, że są biedni.

Zebrał JÓZEF MATŁĘGA

FRASZKI

WÓL I CIEŁE

Zapomniał wół jak cięciem był — ale z cięciem bywa gorzej: że może też kiedyś wolem być, wyobrazić sobie nie może.

NIESKUTECZNA METODA

Im większe niedociągnięcia — tym mniej skuteczne są cięcia.

OFIARA WSPÓLCZUCIA

Pod pociąg męża do kochanki rzucić się radzą jej koleżanki

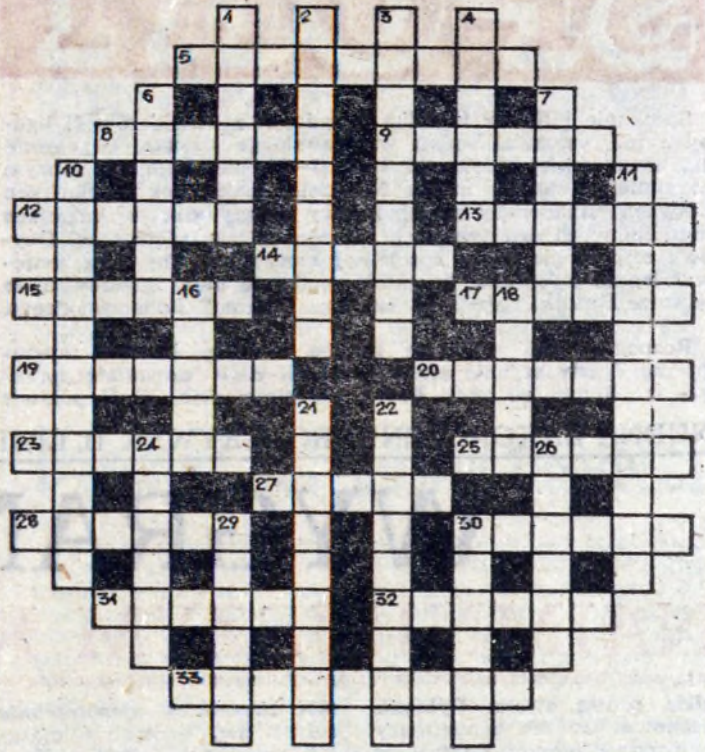
WYJĄTKOWA KOLEJKA

Tylko w kolejce na tamten świat każdy by innych przepuścić rad.

LEGENDA I PRAWDA

Smok wawelski nie zionął ogniem, moim zdaniem — on tylko na zimne dmuchał, jak wszyscy krakowianie.

JERZY LESZCZYŃSKI



POZIOMO: 5. dzwonkowy kwiat, 8. bławatkowy, 9. pracuje przy obrabiarce, 12. przestrzeń międzyplanetarna, 13. powłoka niektórych naczyń kuchennych, 14. krótki żartobliwy utwór, 15. głowica kolumny gotyckiej, 17. bryza, 19. pocisk w wodzie, 20. tam najczystszy wydział KM HiL, 23. z rodziny kotów, 25. pryszcz, 27. ma gwint, 28. podstawowy budulec tkanki, 30. złe, jak brakuje „piatej”, 31. licha porcja rzucona komuś, 32. broń klująca z XVI i XVII w., 23. ważny zakład w HiL.

PIONOWO: 1. z niego trzon wędki, 2. legendarny przywódca buntu niewolników, 3. szczebel organizacji, 4. afisz, 6. gryzoń, 7. też plastik, 10. toczą się o nie pertraktacje, 11. gałąź filologii, 16. ...ale deszcz, 18. z rodziny drukarzy, 21. tam zginął Leonidas, 22. nadmorski kurort, 24. w deklinacji, 26. niemowlę, 29. jest nią bilet, 30. półprodukt na kapelusze.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 22

POZIOMO: 5. patologia, 8. Kaszub, 9. Odessa, 12. kapłan, 13. amator, 14. gniew, 15. palnik, 17. Zbaraż, 19. antykwa, 20. pasożyt, 23. ochwat, 25. Madras, 27. Strug, 28. okrzyk, 30. sekcja, 31. stoper, 32. niezbyt, 33. wycieczka.

PIONOWO: 1. Raszyn, 2. rozbójnik, 3. solomierz, 4. litera, 6. zapłon, 7. ustawa, 10. zapalniczka, 11. polaryzacja, 16. iskra, 18. Bista, 21. Antwerpia, 22. brusznicza, 24. wizyta, 26. daktyl, 29. kaprys, 30. szelka.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 22. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Jerzy Kryda — 31-809 Kraków, os. J. Strusia 16/31; Wanda Budnik — 31-949 Kraków, os. Zgody 4/20; Krystyna Mulewicz — 31-031 Kraków, ul. Wrzesińska 3/6.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

Trzeba przyznać, że ostatnimi czasy przy-
jawa nam coraz więcej ludzi wchodzą-
cych w kolizję z prawem, szukających
łatwego grosza, zapominając o tym, że
trzeba potem za to płacić latami więzie-
nia, ponosić kary pieniężne, które przy
okazji rujnują całą rodzinę. Dziwi przy tym krót-
kowzroczność i bezmyślność tychże kombinatorów,
którzy tak łatwo wciągają się w różne kryminal-
ne historie. Często na przestępczą drogę schodzą
kierownicy różnych działów, którzy mają za za-
danie pilnowanie państwowego majątku tymcza-
sem, korzystając z możliwości, szybko starają się
obławić, marnotrawiąc wspólny dorobek. Każdy
z własnego podwórka mógłby poprzeć moje wy-
wody konkretnymi przykładami, ale przecież utar-
ło się powiedzenie, że państwowe to nie moje, że
ukraść państwu to nie grzech i dlatego kombinu-
je się aż do chwili, kiedy trzeba stanąć z odkry-
tą głową przed Temidą z zastonietymi oczyma.

Nie tak dawno pisaliśmy o magazynierze, który
na prawo i lewo sprzedawał wiertarki, szlifierki
i inne narzędzia ze swojego magazynu wstawia-
jąc na ich miejsce zużyte. Dziś znowu sprawa
związana z pracownikiem magazynu, który handlo-
wał blachą. Historia ta wydarzyła się na Wielkich
Piecach, gdzie w magazynach znajdują się prze-
różne rzeczy wielomilionowej wartości.

Magazynier Tadeusz F. został oskarżony o to,
że w ciągu kilku miesięcy sprzedał przeszło piętnaście ton blachy. Wiadomo, że blacha to towar
chodliwy i bardzo poszukiwany na rynku i znale-
zienie chętnych nie sprawia żadnego problemu.
Ale problemem zawsze jest przewiezienie tref-
nego towaru przez bramę HiL. Dlatego też Tade-
usz F. upadł, według swojego rozumowania, na

Z kroniki milicyjnej

JAK „WPADA” PORZĄDNY CZŁOWIEK...

genialny pomysł, który miał ominąć te przeszkody. Po prostu gdzieś w lutym 1985 r. wypisał
kwit na pobranie z magazynu głównego, który
znajduje się poza terenem kombinatu HiL, 4970 kg
blachy falistej. Oczywiście do tego doszło upoważ-
nienie na pobranie tej blachy i wszystkie wyma-
gane przy takiej okazji dokumenty. I taki kwit
sprzedał jakimś facetowi za dwadzieścia tysię-
cy złotych. Komu? Długo już Tadeusz F. nie pamię-
ta, nie wie, nie zna gościa. Czy była to suma ta-
ka jaką podaje, sprawa do rozpatrzenia przez sąd.
I tak wówczas pięć ton blachy, którą można by-
ło pokryć pięć dużych domów rozeszła się po do-
mach. Blacha poszła do ludu, a kwity obciążają-
ce Wielkie Piece nadeszły do właściwego adresa-
ta. Teraz Tadeusz F. człowiek będący w latach
Chrystusowych i mający średnie wykształcenie
techniczne, wiedział doskonale, że na wydziale
trzeba tę blachę jakoś rozchodować, bo przecież
jednego nie mógł zrobić, czyli wyprzeć się, że jej

nie zapotrzebował, kiedy pod takim dokumentem
złożył swój podpis. Teraz zaczęła się operacja, już
według niego czysto techniczna, czyli bardzo pro-
sta i nie do wykrycia. Kiedy z poszczególnych dzia-
łów zaczęły napływać zapotrzebowania na taką
właśnie blachę, Tadeusz F. sprytnie podrabiał za-
czął cyferki. I tak np. kiedy przyszło zapotrzebo-
wanie na 0,200 kg, wówczas pan Tadeusz przerobił
pierwsze zero na szóstkę i już było o sześć ton
więcej rozchodowane. Tu muszę sprawę dokład-
nie wyjaśnić, że tą właśnie poprawkę wstawił już
wtedy, kiedy powtórzył handlową operację na dru-
gie pięć ton i także pierwszym sposobem posłał
wśród lud także za jedyne dwadzieścia tysięcy
pięć ton blachy.

I na tej drugiej transakcji się nie skończyło.
Wiadomo, że do kieszeni Tadeusza F. wpłynęło
już czterdzieści tysięcy złotych. To nie
bez znaczenia dla rodzinnego budżetu. Po-
stanowił więc powtórzyć i po raz trzeci tą-
ką samą operację. Także sprzedał nieznanemu
facetowi przeszło pięć tysięcy kg blachy, tak-
że za jedyne dwadzieścia tysięcy złotych. I zno-
wu po pewnym czasie wpłynęła faktura obciąża-
niowa na blachę, która przeleciała do Wielkich Pie-
ców nie dotarła. I trzeba było przypadku, że ktoś
zapytany, na co tyle blachy zużyje, zdziwił się,
i tak zaczęła się ta cała afera z Tadeuszem F.

Teraz w sądzie czeka sprawa, z której będzie
się mu ciężko wykaraskać, jako że obciąża się go
upłynięciem przeszło piętnastu ton blachy na
sumę z górą 660 tysięcy złotych, co w sumie gro-
zi poważną karą więzienia. Ale tak kończy się
wiele historii, której u podstaw leży zwykły brak
wyobraźni i chęć wzbogacenia za wszelką cenę...

MAR-JAN

GŁOS
NOWEJ HUTY

Tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BĄK (redaktor techniczny), Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Leszek LASKOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji), Jacek KRAG, Maciej MALINOWSKI (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Marian TOPOREK (zastępca redaktora naczelnego) ◆ Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44-64-58 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn 48-11, 56-15 — redaktor naczelny 62-97 — zastępca redak- tora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści ◆ Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

SPORT

Spotkanie piłkarzy Hutnika z jednym z outsiderów II-ligowych rozgrywek, zespołem warszawskiego Ursusa, zwycięskie dla nowohuckiej jedenastki 1-0 (1-0), nie stało na dobrym poziomie, bo stać nie mogło. Niedzielny pojedynek na Suchych Stawach stanowiący popołudniowy przerwaniak w emocjach mundialowych, był typowym meczem o tzw. piętuszkę. Obydwa zespoły nie miały specjalnej motywacji, aby zaprezentować lepszą piłkę, choć początek spotkania mógł sugerować, że piłkarze Hutnika zapałali się na... „sborną” Łobanowskiego.

Rozpoczęli oni spotkanie z wo. Niestety, Halbina zaprzęgał. Poszły szybkie ataki i paść dwie uspaniałe sytuacje strzeleckie. W II połowie

NUDNE ZAKOŃCZENIE ROZGRYWEK II LIGI

WYGRANA NAJMNIEJSZYM KOSZTEM

gieła prawą stroną Dybczak zachował się jak pamiętający ekstraklasę piłkarz. Znalazł się na miejscu i piłka wyładowała w siatce gości. Zanosilo się na powtórkę meczu ZSRR - Węgry i na grad bramek w wydaniu gospodarzy. Atak sunął za atakiem na bramkę Ursusa, dwukrotnie w idealnej sytuacji znalazł się Halbina. Zabrakło jednakowoż najzwyczajszej w świecie skuteczności.

Druga połowa upłynęła pod znakiem przewagi zespołu gości, dążącego do remisu. Hutnicy usatysfakcjonowani jednobramkowym prowadzeniem - jak to się zwykle mówi - osiedli na laurach i prawdę powiedziawszy remis byłby najsprawiedliwszym rezultatem tego pojedynku. - Zwycięstwo cieszę - mówi trener Marian CYGAN - ale nie poziom gry. Jedynie przez pierwsze 25 minut moi podopieczni zagrali z wigorem, bojo-

moi zawodnicy niepotrzebnie cofnęli się, oddając inicjatywę zespołowi gości. Kogo wyróżniam u siebie? Na pewno Dybczaka, chociaż widoczne są jeszcze u niego zalety treningowe, ponadto na pochwałę zasługuje Kocoń w bramce, który kilka piłek obronił instynktownie. Ale prawda jest jedna - moi piłkarze jak najmniejszym kosztem chcieli osiągnąć zwycięstwo!

W spotkaniu tym nie wystąpili z uwagi na chorobę Sysło i Walankiewicz, zabrakło też pauzującego za żółte kartoniki Słowakiewicza, który jest odsunięty od meczów do końca rozgrywek. W najbliższym pojedynku zabraknie ponadto i Putka, „cierpiącego” na tę samą co Słowakiewicz „dolegliwość”.

Na stadionie Hutnika zasiadła zaledwie garstka widzów. Część kibiców była zdezorientowana mylnymi in-

formacjami zamieszczonymi w prasie i na afiszach. Na części tych ostatnich jako dzień meczu pojawiła się bowiem sobota. Niniejszym zarząd klubu pragnie przeprosić swoich sympatyków za taki stan rzeczy. Początkowo dniem meczu była sobota i taka informacja znalazła się na afiszach. Zmiana terminu spowodowała konieczność naklejania na nich naklejek z datą niedzielna. Wiatr, deszcz srobiły jednakże swoje...

Pojutrze Hutnik rozgrywa spotkanie o godz. 17 w Pabianicach z Włóknierzem, a w najbliższy czwartek (godz. 17) na własnym stadionie pożegnanie z tegorocznymi rozgrywkami - mecz z biało-socką Jagiellonią.

HUTNIK - URSUS

1-0 (1-0)

Bramka: Dybczak - 3 minuta

Hutnik: Kocoń - Kil, Koł, Śmiałek, Bolek - Bargiel, Putek, Dybczak (od 68 min Góra) - Kraczkiewicz, Szczecińska, Halbina (od 56 min Kasperczyk).

Zółte kartki: Kot i Śmiałek.

TABELA

1. Polonia	28	41	44-22
2. Wisła	28	36	34-24
3. Hutnik	28	33	34-17
4. Jagiellonia	28	32	31-23
5. Górnik	28	30	32-31
6. Resovia	28	30	27-26
7. Włóknierz	28	29	27-26
8. Igloopol	28	29	20-19
9. Broń	28	28	30-29
10. Olimpia	28	27	29-35
11. Stal	28	26	29-31
12. Korona	28	24	18-23
13. Start	28	24	28-40
14. Unia	28	21	28-41
15. Ursus	28	20	23-34
16. Błękitni	28	18	20-33

EKSTRAKLASA CORAZ BLIŻEJ

Udany występ lekkoatletów

Na stadionie Resovii z nawierzchnią tartanową rozegrany został jeden z rzutów II-ligowych rozgrywek lekkoatletycznych. Wśród dziesięciu zespołów ubiegających się o miejsce w finałowych rozgrywkach o awans do ekstraklasy znalazła się i ekipa Hutnika, stawiająca sobie za cel - przypomnijmy - powrót do I ligi. Pierwszy krok w realizacji tego celu został w Rzeszowie spełniony - drużyna Hutnika zajmując drugą lokatę znalazła się w gronie drużyn, które jesienią w finałach II ligi ubiegać się będą o miejsce w szeregach I ligi.

Zwycięstwo w Rzeszowie wywalczyła mielecka Stal - 303 p., wyprzedzając nowohuckich lekkoatletów o 13 p. Te dwa zespoły dominowały zdecydowanie nad pozostałymi i one też awansowały do finału II ligi. Prawdę powiedziawszy Hutnik mógł wrócić z Rzeszowa ze zwycięstwem, ale na przeszkodzie stanęły kłopoty zdrowotne kilku zawodników. Michał Wacławik, kandydat do zwycięstwa w oszczepie, z konieczności startował w pchnięciu kulą, a Stanisław Rzeźniczek ukończył bieg na 800 m kulejąc, zajmując drugą lokatę.

Lekkoatleci Hutnika wywalczyli w Rzeszowie pięć zwycięstw. Bernarda Kisielewska na 100 m - 12.33, na tym samym dystansie wśród mężczyzn junior Paweł Dziegielewski - 11.14, Józef Pieta na 1500 m - 3.53.65, Wacław Filek w rzucie młotem - 69, 58 oraz Dorota Kobędza w skoku wzwyż - 178 cm, Czesław Lis w rzucie dyskiem wynikiem 57,06 zajął 2 m. i ustanowił rekord klubowy. Rekord Hutnika ustanowiła także kibiśka szafeta 4x400 m, startująca z trzema juniorkami - 3.50,31 (Anna Kądziłka, Dorota Niewdana, Iwona Wawrzeń, Renata Sosin). (dom)

PORAŻKA PIĘŚCIARZY W KONINIE

AMBICJA TO ZA MAŁO

Nie powiódł się pięściarzom Hutnika wyjazd do Konina na kolejny mecz o wejście do II ligi z miejscowym Zagłębiem. Hutnicy ulegli gospodarzom 6-14.

Sama ambicja niestety nie wystarcza. Podopieczni Ryszarda Kaczora od dłuższego czasu walczą na ringu bardzo ambitnie, starając się, jak mogą, ale, niestety, na razie nie wystarcza jeszcze umiejętności, Zagłębie Konin to z pewnością bardziej rutynowana drużyna, posiadająca w swym składzie kilku bardzo dobrych bokserów, legitymujących się nawet I klasą sportową. Hutnicy - jak podkreśla II trener Henryk Komenda - nie potrafili przede wszystkim taktycznie rozgrywać walk. Mimo to w paru pojedynkach młodzi chłopcy pokazali kilka efektownych ataków. Były to jednak ciosy pojedyncze, nie zawsze poparte asekuracją, co w kilku wagach zakończyło się przerwaniem walki już w pierwszej rundzie. W wadze lekkopółśredniej hutnicy oddali punkty walkowerem, gdyż przedstawiciel tej wagi Staszewski brał ślub (najlepsze życzenia od „Głosu”).

Przed pięściarzami Hutnika ostatni mecz w I rundzie (w niedzielę o godz. 11), po którym nastąpi długa (bo aż do 31 sierpnia) przerwa w roz-

grywkach. Kibice liczą na zwycięstwo z Wisłą Tezew, co by wyraźnie poprawiło im humor.

ZAGŁĘBIE KONIN - HUTNIK 14-6

Wyniki walk (na pierwszym miejscu pięściarze Hutnika): Pasowicz po wyrównanej walce przegrał na punkty z Lipkiem, Kwatek także po wyrównanej walce uległ Ceglewskiemu, Małoga po dobrym występie pokonał Barckowskiego, Toczek wygrał jednogłośnie z Trzmielowskim, Potrzebski przegrał przez rsec z Bobrowskim, Mądro w ten sam sposób ze Strugarkiem, Zych uległ 1-2 Wypychowskiemu, Baran wygrał z Gońskim przez rsec w 1 r., a Tomeczyk w taki sam sposób uległ Figurskiemu. (m)

CO, GDZIE, KIEDY?

BOKS

O wejście do II ligi 15.06. (niedziela) godz. 11 Hutnik - Wisła Tezew

PIŁKA NOŻNA

II liga 19.06. (czwartek) godz. 17 Hutnik - Jagiellonia

XXXIII SPARTAKIADA KM HiL

Zakończyła się kolejna konkurencja XXXIII SPARTAKIADY PRACOWNIKÓW KM HiL - siatkówka kobiet. Puchar i tytuł mistrza wywalczyła drużyna TE, dalsza kolejność: HPR-3, OOC, ZK, ZG, ZW.

Skład zwycięskiej ekipy: Jadwiga Szklarska, Janina Jakubowska, Barbara Martyna, Marzanna Czekaj, Grażyna Czekaj.

* ZF TKKF-ZSMP wraz z ZF LOK organizuje zawody strzeleckie w ramach tejże Spartakiady, które odbędą się na strzelnicy sportowej w Pleszowie. Terminy: 16, 17, 19 bm. o godz. 15.30.

Laury z Francji

W francuskiej miejscowości Saumur rozegrany został koszykarski Turniej Eurocadet w konkurencji kadetek i kadetów, w którym pod firmą Zespołu Szkół Technicznych KM HiL wystąpili młodzieżowe zespoły Hutnika. Oprócz Hutnika i gospodarzy zawodów udział w turnieju wzięły drużyny z zachodniemieckiej miejscowości Heidenheim i z Hiszpanii - Vitoria.

Dziewczęta i chłopcy z Hutnika zaprezentowali we Francji wysokie umiejętności, należą do najlepszych zespołów „Eurocadet”. W konkurencji kadetek podopieczni trenera Andrzeja Nowaka o-

kazali się bezkonkurencyjni, wyprzedzając ekipy Vitorii, Saumur i Heidenheimu, w meczu finałowym Hutnik pokonał Vitorię 77-41.

Wśród dziewcząt podopieczne trenera Krzysztofa Książka minimalnie uległy w finałowym pojedynku zespołowi Vitorii 61-65, zajmując ostatecznie drugą lokatę. Dalsze miejsca zajęły zespoły Heidenheimu i Saumur.

Tytuł króla strzelców wywalczył Roman Rutkowski - 64 p., wśród kadetek Hutnika najlepiej rzuciła Barbara Pi-skor - 38 p.

Szefem nowohuckiej ekipy był dyrektor ZST KM HiL Edward Biedroń. (dom)

Gdyby nie Karaś...

Szowinistyczne nastroje polskich kibiców piłkarskich zostały na razie zaspokojone. Mecz o wszystko z Portugalią, zwycięski dla Polaków, utwierdził największych nawet optymistów w głębokim śnie o potęgę naszego futbolu. Raz jeszcze odezwaly się głosy glorii i samouwielbienia. Raz jeszcze wygrana nad Portugalczycami okrzyknięta została jako wielki sukces narodowy. Posypaty się więc „ochy” i „achy”, wbijające w dumę naszych piłkarskich herosów i ich bossów.

Jest rzeczą bezsporną, że w porównaniu z letargicznym meczem z Marokiem w pojedynku z Portugalczycami, be-

dadcy w lepszej od nas sytuacji, nasi piłkarze zagrali lepiej. Bo po prostu tak musieli zagrać. Inaczej przecież po kolejnej wpadce trzeba by spakować walizki i wracać na tarczy do kraju. Wyzwolili więc w sobie tę zaciętość, to gonienie do utraty sił, tę walkę do końca. A to jest bardzo nasze, bardzo polskie Sytuacje „podbramkowe” uskrzydlały Polaków, przeistaczamy się wówczas w bohaterów spod Samosierry. Nie inaczej jest i z piłkarzami. Nóż na gardle zadziałał, zadziałał na tyle, że zagrali lepiej niż z Marokiem, trafiając na słabiej niżli w pojedynku z dumnymi Synami Al-

bionu dysponowanych podopiecznych trenera Torresa. Ale porównajmy: bramka Smolarka, zwycięska i już beatyfikowana z jednej strony, a z drugiej wybicie piłki przez Karasia z pustej bramki - dwie sprzeczne sytuacje, szczęśliwe tym razem dla polskich piłkarzy

Zwycięski mecz z Portugalią, odbierany w kategoriach rozsądnych, uzmysłowił jak wiele jeszcze umiejętności, tych czysto piłkarskich, brakuje Polakom. Przede wszystkim lotności i polotu. Gra w dalszym ciągu jest najczęściej toporna, siłowa, akcje z wielkim trudem ledwo, ledwo zaciebiają się i mimo wszystko

brak nam, doceniając w pełni wigor Bońka, lidera na miarę Platinięgo. Kudy polskim orłom do skutecznej elegancji Francuzów, kudy do duńskiego wiatru, kudy do radzieckich „katuszy”. Gdzie się równać do tej niestychanej pasji - u piłkarzy RFN, pasji popartej nienaganną techniką, wybieganiem, szybkoscia?

Piszę te słowa przed meczem z Anglią. Przed dwunastu laty remisowy pojedynek na Wembley otworzył nam drogę w pobliże piłkarskiego Olimpu. Po upływie tych lat to właśnie Anglicy znaleźli się w naszej ówczesnej sytuacji. Zarozumieli, butni jak to oni zwykle. Dla nich mecz z Polską jest grą o wszystko. Inaczej bowiem wsiada na pokład czarterowego samolotu „British Airways”. Ołbrzymia większość kibiców jest przekonana, że biletu na ten samolot wręczą im chłopcy Piechniczka. A jeżeli stanie

się inaczej i to właśnie Anglicy wygrają z nami, to czy wówczas świat się zawali? Nie, bynajmniej! Powrócimy tylko mało pyszni z oboków. Cisi i z zazdrością patrzący na poczynania piłkarzy z innych nacji Bądźmy przynajmniej realistami i trzymajmy kciuki za but Karasia! (dom)

* I stało się. Przegraliśmy z Anglikami, ale do domu jeszcze nie wracamy, gdyż wratowało nas... Maroko wygrywając z Portugalią. Mała to jednak pociecha. Polacy zagrali w środę kompromitująco. Pokazali antyfutbol. Z Brazylią czy ZSRR nie mają absolutnie żadnych szans. (m)

